

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III (VI)

PIĄTEK, 15 GRUDNIA 1950 ROKU

345

TWÓRCZY ENTUZJAZM PRACY

Historyczne uchwały II Kongresu Pokoju zmobilizowały klasę robotniczą i pracujące chłopstwo do nowych wysiłków produkcyjnych

WARSZAWA (PAP). — Historyczne uchwały II Światowego Kongresu Obróbców Pokoju spotęgowały twórczy entuzjazm mas pracujących Polski, pogłębiły w nich świadomość zadań, jakie stoją przed bojownikami o pokój, świadczą o tym napływające codziennie wiadomości o podejmowaniu przez robotników i chłopów pracujących nowych zobowiązań produkcyjnych, jak również wiadomości o nowych sukcesach w pracy.

Portowcy szczecińscy donoszą, że realizują uchwały Kongresu Pokoju, z każdym dniem podnosząc wydajność swej pracy. W dniu 4 bm. portowcy wykonali swój roczny plan produkcyjny. Od tego czasu osiągnę-

li już nowe sukcesy w podniesieniu wydajności pracy, usprawnieniu przeładunków i obniżeniu kosztów własnych przeladunku.

Bardzo dobre wyniki pracy uzyskują rybacy Wybrzeża Zachodniego. M. in. 4-osobowy zespół Ilmanowicza i Zarczyńskiego z Wolina osiągnął dnia 10 bm. na jednym z łowisk nienotowaną dotychczas ilość — 20 ton ryb.

O dużym sukcesie uzyskanym w wyniku realizacji zobowiązań kongresowych meldują załogi Dyrekcji Państwowego Przemysłu Miejskowego, woj. szczecińskiego, które wykonały roczny plan produkcji w 103 proc. do 30 listopada br.

Załoga fabryki kartonaz i opakowa-

nia w Szczecinie zrealizowała do dnia 30 listopada br. plan produkcji za IV kwartał br. w 127 proc.

Robotnicy PGR woj. szczecińskiego w szybkim tempie przeprowadzają omloty. W niektórych gospodarstwach PGR omloty są już na ukończeniu.

Z poszczególnych zakładów pracy woj. bydgoskiego napływają meldunki o nowych zobowiązaniach, podejmowanych przez klasę robotniczą dla czynnego poparcia uchwał Kongresu.

W uchwalonych na zebraniach rezerwacyjnych robotnicy dają wyraz wielkiej radości z utworzenia Światowej Rady Pokoju, która poprowadzi mi-

liony bojowników o pokój do ostatecznego zwycięstwa nad imperialistami i podległymi wojennymi.

M. in. robotnicy warsztatów PKP w Bydgoszczy wykonują szereg ponadplanowych prac, których realizacja przyniesie gospodarce narodowej ok. 45 tys. zł. oszczędności. Na czoło wysuwa się zobowiązanie pracowników wagonowni, którzy postanowili wykonać w grudniu br. dodatkową rezerwację jednego wagonu oraz wymontować cysternę. Robotnicy działu kowalskiego, niezależnie od szeregu ponadplanowych prac, zobowiązali się zaoszczędzić w grudniu br. 50 kg. smaru maszynowego. Wykonanie tych dodatkowych prac przyniesie ponad 6 tys. zł. oszczędności.

Robotnicy zatrudnieni przy próbach jazdach parowozowni, dla zamianifestowania swojej solidarności z uchwałami Kongresu zobowiązali się w grudniu br. przez racjonalne zużycie paliwa zaoszczędzić 22 tony węgla i wezwali wszystkich bratry parowozowe w kraju do racjonalnej gospodarki opalowej.

Wzmaga się praca uświadamiająca wśród szerokiej rzeszy społeczeństwa woj. szczecińskiego. Agitatorzy pokoju w dalszym ciągu kolportują publikacje na temat walki o pokój oraz prowadzą agitację ustną. Wojewódzki Komitet Obróbców Pokoju w Szczecinie ogłosił konkurs na wiersz, krótkie opowiadanie, pamiętnik, fragment pamiętnika lub nowelę, których treścią będzie walka o pokój.



Na czym polega podstawowe zadanie demokracji ludowej, które określamy jako budowę fundamentów społeczeństwa socjalistycznego?

Polega ono na stworzeniu takich warunków dobrobytu i kultury mas ludowych, na jakie pozwala współczesna wiedza ludzka i naturalne możliwości naszego kraju. Socjalizm to nie tylko sprawiedliwy podział wytwarzanych społecznie produktów pracy, ale to przede wszystkim najwyższy poziom sił twórczych, jakie pozwala rozwijać i osiągnąć nowoczesna wiedza techniczna.

Bolesław Bierut

Czwarty dzień procesu Turnera

Macki szpiegów brytyjskich sięgały do Łodzi

Były fabrykant Geyer — na usługach angielskiego wywiadu

WARSZAWA (PAP). — Czwarty dzień procesu Turnerowi i współoskarżonym wypełniły rewelacyjne zeznania świadków, którzy ujawnili szczegóły działalności obcych wywiadów w Polsce oraz przedstawiły perfidne metody werbowania agentów spośród obywateli polskich.

Pierwszy składa zeznania doprowadzony z więzienia świadek Jan Zamojski, który skazany został niedawno za współpracę z WIN i działalność wywiadowczą na 10 lat więzienia.

Świadek był urzędnikiem firmy American Scantline w Gdyni. Za pośrednictwem jednego z urzędników tej firmy, obywatela USA — Aleksa Macka — poznał pewnego urzędnika amerykańskiego, którego Aleks Mack przyjmował często u siebie i z którym odbywał podejrzane wycieczki po Wybrzeżu. Sam Mack również „podróżował” po Wybrzeżu bardzo często, chociaż nie miało to nic wspólnego z jego pracą w firmie. Zamojski stwierdza, że Mack był doskonale poinformowany o stanie budowy i urządzeń portowych. Świadek znał również wicekonsu-

la brytyjskiego Hazella, który był równocześnie dyrektorem oddziału firmy Unitet Baltic Corporation na terenie Gdyni i Gdańska. (Jak wiadomo, statek „Baltavia”, którym za mierzała uciec Bobrowska, należał właśnie do tej firmy). Również i Hazell spotykał się z Mackiem podejrzanie często.

Świadek Irena Findelsen, która od bywa obecnie karę więzienia za szpiegostwo, rozpoznała na ławie oskarżonych Turnera, którego znała w okresie, kiedy była urzędniczką ambasady USA. Szefem świadka był wówczas zastępca attache wojskowego ambasady USA — Jessie. Świadek zeznaje, że na przyjęciach u Turnera bywał m. in. Słowiński, Skalski, Porajski i Nowierski. Świadek była również na przyjęciach u Jessica, który raz „dla rozrywki” gości wysyłał film o wybuchu bomby atomowej.

Z dalszych zeznań Ireny Findelsen wynika, że pośredniczyła ona w spotkaniach Turnera ze Słowińskim.

Świadek mówi następnie, że dopiero teraz widzi, jak niebezpieczne są kontakty z członkami ambasady państw kapitalistycznych. Dopiero teraz zdaje sobie sprawę z perfidnych metod, przy pomocy których wielu takich dyplomatów wciągało obywateli polskich do działalności szpiegowskiej przeciwko własnemu krajowi. „Niech mój los będzie ostrzeżeniem dla społeczeństwa” — kończy Irena Findelsen.

Następny świadek, Eugeniusz Zejda, zajmował przed aresztowaniem stanowisko radcy prawnego Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego. W 1947 r. poznał on konsula

brytyjskiego w Łodzi Gilberta. Konsul zaproponował świadkowi prowadzenie spraw cywilnych w interesie obywateli brytyjskich, przebywających w Polsce. Stopniowo Gilbert wciągnął świadka do współpracy w wywiadzie gospodarczym. Początkowo żądał od Zejdy drobnych i mało ważnych informacji, później jednak żądał dostarczania obszernych raportów, informują-

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Dwa lata walk i zwycięstw

„Nasze pokolenie wcieliło w życie marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną”
(Deklaracja Ideowa PZPR)

Gdy przed dwoma laty na Kongresie Zjednoczeniowym zapaliliśmy lampki na wielkiej mapie Polski, ilustrującej Plan Sześcioletni, stało się jasne dla każdego z nas, że oto weszliśmy mocno na drogę, prowadzącą do socjalizmu. Wytyczne planu budowy podstaw socjalizmu, uchwalone na pierwszym Kongresie naszej Partii głosiły:

- 1 znaczne podniesienie poziomu sił twórczych, ze szczególnym uwzględnieniem produkcji środków wytwarzania;
- 2 ograniczenie elementów kapitalistycznych i pozabawienie ich wpływu w jakiegokolwiek dziedzinie naszej gospodarki;
- 3 dokonanie znacznego kroku naprzód w dziedzinie dobrobytu i przereformowanie pracującego chłopstwa na tory spółdzielczości produkcyjnej;
- 4 podniesienie dobrobytu materialnego, polepszenie warunków życiowych i podniesienie kultury mas pracujących.

Na II Plenum Komitetu Centralnego towarzysz Bolesław Bierut stwierdził: „Sukcesy produkcyjne, osiągnięte w ciągu roku 1949 i w pierwszych miesiącach r. 1950 oraz rozwój współzawodnictwa pracy, stworzyły podstawę dla śmielszego planowania gospodarki narodowej i do założenia większego tempa rozwoju, niż to przewidywały wytyczne, uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym”.

Droga, która nas wiodła i wiedzie do sukcesów, jest drogą walki klasowej, jaką toczy zwycięska klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem, pod przewodnictwem naszej Partii. W toku tej walki następuje wypieranie elementów kapitalistycznych z pozycji ekonomicznych i politycznych, odbywa się proces wszechstronnego umacniania naszego państwa, będącego, na obecnym etapie, głównym ośrodkiem w walce o zbudowanie podstaw socjalizmu.

III Plenum KC naszej Partii roz-

gromiło gomułkowszczyznę, wzmogło rewolucyjną czujność klasy robotniczej wobec socjaldemokratyzmu i oportunistów, jako przejawy wrogiej działalności agentów, szpiegów i dywersantów imperialistycznych. W oparciu o naukę marksizmu - leninizmu i doświadczenia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), mogliśmy zmobilizować rewolucyjną czujność członków naszej Partii, ten decydujący czynnik w zaostrzającej się — w miarę naszych sukcesów — walce klasowej.

Burliwe tempo naszego rozwoju było i jest możliwe dlatego, że kierując masami Partia jednocześnie uczy się u mas i czerpie z ich doświadczeń. Z doświadczeń klasy robotniczej, z potężnego ruchu wśród zawodniczek pracy i racjonalizatorów, zrodziły się nowe, wyższe cyfry Planu Sześcioletniego.

„Klasa robotnicza — powiedział tow. Bierut — poprawiła nasz plan i trzeba na przyszłość te poprawki w całej rozciągłości uwzględnić”.

IV Plenum Komitetu Centralnego było przełomem w walce o nowe kadry. Nasz burzliwy rozwój wywołał stale i wciąż rosnące zapotrzebowanie na kierownicze i wykwalifikowane kadry. Ich niedobór ogranicza z natury rzeczy nasz osiągnięcia, hamuje tempo naszego rozwoju. Dla tego też przed Partią stanęło zadanie prawidłowego wykorzystania istniejących kwalifikowanych kadr, formowania rezerwy kadrowej, wysuwania oraz szkolenia nowych kadr w sposób pozwalający przy stosunkowo najmniejszych nakładach osiągnąć najlepsze i najszybsze wyniki. W naszej polityce kadrowej stosujemy kryteria zawarte w słowach towarzysza Stalina:

„Tylko te kadry są dobre, które nie boją się trudności, które nie chowają się przed trudnością, lecz przeciwnie — stawiają czoło trudnościom po to, żeby je przewyciężyć i zlikwidować”.

Bojowym zadaniem naszej Partii na obecnym etapie jest walka o przebudowę socjalistyczną wsi. W oparciu o biedotę chłopską, w sojuszu ze średnią i zaciętą walce klasowej z kulakami Partia nasza realizuje w coraz szerszym zakresie dobrowolne przechodzenie do indywidualnej gospodarki chłopskiej na tory spółdzielczości produkcyjnej. Konsekwentna polityka ograniczania

i wypierania kapitalistów wiejskich, pomoc okazywana małym i średniom chłopom ze strony klasy robotniczej i państwa — stwarza mocne podstawy pod gospodarkę socjalistyczną na wsi.

W walce o zbudowanie podstaw socjalizmu hartują się kadry naszej Partii. WZOREM NASZYM JEST PARTIA BOLSZEWICKA. Za jej przykładem prowadzimy nieustępliwą walkę o czystość linii marksizmu - leninizmu w naszych szeregach. W toku codziennej pracy ideowo-wychowawczej wydobywamy na jaw wszelkie przejawy wrogiej propagandy — nacjonalizmu, socjaldemokratyzmu i oportunistów — rozbiłając ją w samym zarodku. W ciągu dwu lat jeszcze mocniej zbliżyliśmy polską klasę robotniczą do doświadczenia WKP (b), kształcąc na kursach szkoleniowych setki tysięcy członków naszej Partii. Podstawową treścią kursów jest historia WKP (b) i historia polskiego ruchu robotniczego. Na przykładzie życia i walki wielkich rewolucjonistów polskich, Waryńskiego, Kasprzaka, Marchewskiego, Róży Luksemburg, Dzierżyńskiego, Kłiewskiego, Rutkowskiego, Hibnera, Buczka i Nowotki uczy się klasa robotnicza, uczy się masy pracujące rewolucyjnej czujności, rewolucyjnej zaciętości w walce z wrogiem klasowym, w walce o Polskę Socjalistyczną. Na wzorach WKP (b) i na najlepszych tradycjach walk rewolucyjnych polskiej klasy robotniczej kształtuje się oblicze ideowe pokolenia budowniczych socjalizmu w Polsce.

Gdy z perspektywy dwu lat spojrzymy wstecz na przebyty drogę, to uświadomimy sobie, jak wielkie przemiany zaszły w układzie sił społecznych w naszym kraju, jak wielkie zaszły przemiany w naszej świadomości. Coraz bardziej postępuje naprzód proces konsolidacji mas pracujących dookoła władzy ludowej. Jawnie wroga polityka imperialistycznych podpalaczy świata z jednej strony i konstruktywna praca obozu pokojowego i socjalizmu — z drugiej, unaczyniły masom narodu polskiego siłowność linii naszej Partii.

Naród polski widzi niebezpieczeństwo, jakie zagraża jego niepodległości, jakiej zagraża ze strony imperialistycznych producentów broni atomowej, spadkobierców Elitera, sięgających po panowanie nad światem. Naród polski rozumie histo-

ryczne znaczenie najbardziej masowego ruchu w dziejach ludzkości — ruchu w obronie pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki.

W akcji sztokholmskiej, podczas I Polskiego Kongresu Pokoju, a przede wszystkim podczas II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie zmanifestowała się jedność i wola narodu polskiego zdecydowanego przeciwstawienia się planom wojennym imperialistycznych agresorów. Wola ta znalazła konkretny wyraz w potężnej fali zobowiązań produkcyjnych, którymi masy pracujące pragną wzmocnić siły pokoju i w międzynarodowej walce przeciwko imperializmowi. Wierzą, że w świecie, przede wszystkim z narodem Związku Radzieckiego.

Naszą formą walki o pokój, którą kieruje nasza Partia, jest walka o wykonanie zadań Planu 6-letniego.

„Znamy — powiedział towarzysz Bierut — twarde prawa walki klasowej. Toteż wiemy, że na nasz Plan 6-letni wrogowie jeszcze wścieklejszą nienawiścią, jeszcze podstępniejszą walką, jeszcze bardziej niż dotychczas perfidną zaturtą bronią”.

Ale SIŁY NASZE ROSNĄ Z KAŻDYM DNIEM. Rozsiewane przez wroga kłamstwa i oszczerstwa, podejmowane przez nich nikczemne próby zerwania na ciemności i fanatyzmie, perfidne knowania dywersji i sabotażu rozbijane są przez naszą Partię. Partia niesie masom prawdę, realizowaną codziennie słowem i czynem, który wyraża się milionami wmurowanych cegieł, milionami wydobytych ton węgla, milionami wydrukowanych książek...

„Budujemy jasny, szczęśliwy gmach Polski Socjalistycznej, oparty na granitowych podstawach ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, na niewzruszonych podstawach solidarności i braterstwa z wielkim Związkiem Radzieckim.

Doświadczenia minionych dwu lat naszej walki uzbrajają nas do dalszych wielkich zadań, do zwycięskiej realizacji najbliższego celu jakim jest zbudowanie podstaw socjalizmu i realizacji naszego ostatecznego celu — KOMUNIZMU, WYŻSZEGO STADIUM SOCJALIZMU.

Przemówienie
min. Wyszyńskiego
w Komisji Politycznej ONZ
— patrz str. 2

Wies polska na drodze do socjalizmu

2000-na spółdzielnia produkcyjna powstała w gromadzie Zarudnia pow. chełmskiego

LUBLIN (PAP). — W ostatnich dniach listopada b. r. małe i średnie rólne chłopcy w gromadzie Zarudnia (pow. chełmski) zrzeszyli się w Rolniczy Zespół Spółdzielczy, któremu dała uczczenia II Światowego Kongresu Obróbców Pokoju dał nazwę „Półkój”. Nowopowstała spółdzielnia w Zarudni została zarejestrowana, jako 2.000-na spółdzielnia produkcyjna w kraju.

Myśl zorganizowania spółdzielni wyłożyła się w Zarudni jeszcze w okresie sanokosów i żniw, kiedy młodzi chłopcy w ramach pomocy sąsiedzkiej pracowali zespołowo przy sprzące siana i zbóż. Wtedy

bezpośrednio przekonali się, że połączenie sił gromady pozwala lepiej i szybciej wykonywać prace rolne.

Do spółdzielni wstąpiły ogółem 72 osoby, w tym 33 kobiety.

We wsi pozostało jeszcze 17 gospodarstw małych i średniorolnych, część z nich wniosła już podania o przyjęcie do spółdzielni.

Do powstania spółdzielni, poza członkami partii i organizacjami społecznymi, działającymi na terenie wsi, w dużej mierze przyczynili się bezpartyjni chłopcy: Jan Laskowski, Czesław Niewęglowski z żoną i wdowa Katarzyna Birek.

ADENAUER ZABIEGA U PAPIEŻA

o błogosławieństwo dla nowego Wehrmachtu

BERLIN (PAP). — W tutejszych kołach politycznych krają uporczywie wersje o projektowanej podróży Adenauera do Rzymu. Sprawa ta miała być również przedmiotem rozmów kierownika nuncjatury w Niemczech Zachodnich, Muncha, podczas jego ostatniego pobytu w Watykanie. Jednym z celów podróży Adenauera jest uzyskanie poparcia Waty-

kanu w sprawie forsownej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich oraz ich rewizjonistycznych planów.

Potwierdza się również wiadomość, że koła amerykańskie nie szczędzą wysiłków, aby przy pomocy watykańskich placówek, osłabić — szczególnie we Francji i w Belgii — coraz mocniejszy opór opinii publicznej przeciwko uzbrojeniu Niemiec Zachodnich.

Wycofanie z Korei wojsk cudzoziemskich i pozostawienie narodowi koreańskiemu decyzji o swym losie—oto droga do utrwalenia pokoju

Min. Wyszyński w Komisji Politycznej ONZ rozprawia się z prowokacyjną skargą USA przeciw Chinom

NOWY JORK (PAP). — Jak już donosiliśmy, dnia 9 bm. szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński, wygłosił przemówienie, w którym rozprawił się ze skargą amerykańską przeciwko Chinom Ludowym. Poniżej podajemy obszerny skrót tego przemówienia:

Niektórzy delegaci, przede wszystkim zaś autorzy projektu rezolucji, dotyczącej punktu 76 porządku dziennego, skoncentrowali w toku debat swe wysiłki na tym, aby przedstawić rozwijające się obecnie wydarzenia wojenne jako walkę między siłami zbrojnymi Chińskiej Republiki Ludowej a Organizacją Narodów Zjednoczonych. Przedstawiciel Wielkiej Brytanii oświadczył, że postępują oni w ten sposób w imię celów, wyliczonych w rezolucjach ONZ i że cele te ograniczają się rzekomo do pokonania agresora i utworzenia wojennej, niepodległej i zjednoczonej Korei.

Gdy słucha się takich przemówień, zdumiewa śmiałość z jaką postępują ci delegaci, brutalnie znieszkodliwiając fakty i wpadając w wyraźną sprzeczność z rzeczywistymi, bezspornymi faktami.

Delegaci ci próbują powrócić do sformułowanej w wersji o „agresji z Korei Północnej”, werał zdecydowanie obalony licznymi dokumen-

tami przedstawionymi przez szereg delegacji, m. in., przez delegację ZSRR, które konsekwentnie broniły i bronią sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów. Wersja ta ulega tylko takiej zmianie, że do kłamstwa o rzekomej napaści wojsk północno-koreańskich na marionetkowy „rząd” południowo-koreański inspirowanej i organizowanej awantury wojennej w Korei dodał nowe kłamstwa o napaści jakichś „chińskich armii komunistycznych” na wojska Organizacji Narodów Zjednoczonych, na Organizację Narodów Zjednoczonych! Przedstawiciele USA i Anglii utrzymywali na tym miejscu, że ich siły zbrojne udają się do Korei w imię celów ONZ, że udają się tam, aby poprzeć zasadę zbiorowego przeciwstawienia się agresorowi. Powoływali się oni przy tym na rezolucje, uchwalone przez większość, składającą się z bloku anglo-amerykańskiego i przedstawicieli niektórych rządów, popierających ten blok.

Dokumenty oskarżają agresorów

Wiemy jednak, iż w rzeczywistości siły zbrojne USA, Anglii i pewnych innych krajów udają się do Korei w imię celów, które nie tylko nie mają nic wspólnego z zasadami i celami Organizacji Narodów Zjednoczonych, lecz są wręcz sprzeczne z tymi celami, jak dowodzą tego najbardziej wiarygodni i ściśle świadkowie — dokumenty i fakty, demaskujące kłamstwo i utwierdzające prawdę.

Oczywiście byłoby rzeczą właściwą, gdyby w swoim czasie próbowali oni obalić te fakty, na które myślnie się powoływali. Byłoby rzeczą właściwą i zrozumiałą, gdyby wówczas, kiedy rozpatrywaliśmy kwestię koreańską, wysunęli swe dowody na temat tzw. „agresji z Korei Północnej”. Nie zrobili oni tego wówczas i jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, dlaczego. Nie dysponowali bowiem faktami i nie mogli zresztą dysponować, gdyż wersja o „agresji z Korei Północnej” była zmyślna, a prawdziwa agresja nastąpiła z południa. Została ona rozpoczęta i była prowadzona przez marionetkowe wojska południowo-koreańskie pod bezpośrednim kierownictwem gen. Mac Arthura i rządu amerykańskiego.

Mówi się nam, że siły zbrojne USA, Anglii i jeszcze kilku innych krajów, co prawda w postaci mikroskopicznej, wręcz symbolicznej, przybyły do Korei, aby bronić „prawa małego kraju do wolności”. O jakiej jednak wolności w Korei Południowej — pytamy panowie — można mówić w warunkach reakcyjnego reżimu lisymanowskiego, gorliwie zaszczerpanego w ciągu szeregu lat przez amerykańskie władze wojskowe, które sprawują tam faktycznie władzę? Czyż można zapomnieć liczne wolażące o pomście fakty bezprawia, całkowicie samowoli i terroru, które cechują faszyzowski reżim Li Syn Mana? Faktów tych nie mogła ukryć nawet oślawiona komisja Organizacji Narodów Zjednoczonych, tzw. komisja koreańska, która wszelkimi sposobami usi-

lowała wybielić lisymanowską reakcję. Nawet ta komisja musiała stwierdzić takie fakty, jak aresztowanie w ciągu 1949 roku przeszło 100 tysięcy osób w Korei Południowej — aresztowanie które — jak przyznała nawet ta komisja — związane było z torturowaniem i znęcaniem się nad obywatelami koreańskimi, stosowanym wobec nich jedynie z tego powodu, że — jak stwierdziła ta sama komisja — korzystał oni z konstytucyjnego prawa — prawa krytykowania administracji.

Wszystkie znane fakty, świadczą o tym, iż reakcyjna klika Li Syn Mana, przy poparciu władz amerykańskich i kół rządzących USA, usiłowała przy pomocy terroru i przeladania postępowych demokratycznych organizacji i działaczy demokratycznych zdławić dążenie narodu koreańskiego do wolności i demokracji, zdławić jego dążenie do zjednoczenia Korei i niepodległości ojczyzny.

Jak bardzo zniecierpliwiony był przez naród Korei Południowej reżim lisymanowski świadczy chociażby taki wszystkim znany fakt, jak żądanie szeregu deputowanych do Zgromadzenia Narodowego w Seulu w listopadzie br., a zatem można powiedzieć zupełnie niedawno, dymisji całego gabinetu Li Syn Mana. Żądanie to było związane z faktem, że cała winą za wojnę, za straty w ludziach i w dobytku obciążano rząd Li Syn Mana.

Wymieniliśmy już tutaj i cytowaaliśmy szereg dokumentów, które dowodzą, że klika lisymanowska, przygotowując zbrojną napaść na Koreę Północną, okrutnie narzuciła się z patriotami koreańskimi, stosując wobec nich bestialskie represje, podejmowane na oczach amerykańskich władz wojskowych, które patronowały tym bestialstwom i nie ruszyły nawet palcem w swoim czasie, aby „bronić prawa małego kraju do wolności”, o czym krzyczy obecnie pan Austin i inni członkowie bloku anglo-amerykańskiego.

bold milczy? Dlaczego nie zaprzecza temu faktowi?

FAKT PIĄTY. Jest to strategiczna mapa, którą również znaleziono w tajnym archiwum rządu lisymanowskiego po zajęciu Seulu. Mapę tę opisywał szczegółowo. Można ją zresztą przedstawić jakieś komisji do sprawdzenia. Mapa ta odzwiercudla plan napaści na Koreę Północną, wskazując kierunek ataku i oznaczając armie, które ataku tego miały dokonać i dokonały.

Oto pięć co najmniej faktów, które uważamy za dość ważne, by warto było o nich wspomnieć, aby dowiedzieć całkowitej bezpodstawności i obłudy tych wszystkich, którzy wkraczają na drogę fałszowania faktów, wypaczając istotne przyczyny wybuchu wojny w Korei i istotne cele tej wojny.

W obliczu tych faktów panowie Austin, Younger i cała ich grupa decydują się tu twierdzić, że agresorowi przeciwstawili się wojska amerykańskie, które nazywają oni wojskami Organizacji Narodów Zjednoczonych, chociaż premier Anglii Attlee publicznie oświadczył, że walczył tam wojska amerykańskie, a nie wojska ONZ. Ich koleży, którzy się dają tu z prawej strony, nazywają te wojska wojskami Narodów Zjednoczonych, wtórując im niektóre inne delegacje, które przywykły wtórować im we wszystkim. Panowie ci — ośmielają się twierdzić, że wojska te rzekomo przeciwstawili się agresorowi. Ale fakty w rzeczywistości świadczą o czym innym. Dowodzą one, że wojska amerykańskie pomagały właśnie agresorowi, gwałcą podstarżone, zasadnicze wymogi naszej Karty i same dokonały tej agresji.

Naród chiński dowiódł, że umie waleczyć o swą niezależność

Austin pominał milczeniem również takie wrogie w stosunku do narodu chińskiego i państwa chińskiego akty kół rządzących USA, jak wtargnięcie 7 floty amerykańskiej na wody Tajwanu, jak blokada wybrzeży chińskich, jak zagarnięcie Tajwanu przez flotę amerykańską i wykorzystywanie tej wyspy w charakterze bazy wojennej i wypadowej dla przystępowanej napaści na Chiny, o czym również będziemy mieli jeszcze dość mówić podczas rozpatrywania specjalnego zagadnienia znajdującego się na naszym porządku dziennym, zagadnienia agresji amerykańskiej przeciwko Chinom. Austin pominał milczeniem również fakt, że wojska amerykańskie, po przekroczeniu 38 równoleżnika, ruszyły na Północ, zagrażając granicy mandżurskiej. O tym wszystkim Austin wolał nie mówić. Nie mówił o tym Romulo, który zabierał tu głos i inni delegaci, którzy poparli interwencję amerykańską, chociaż że właśnie fakty tłumaczą w całej pełni oburzenie, jakie ogarnęło naród chiński, zaniepokojony zagrażającą mu ze strony interwencji amerykańskiej niebezpieczeństwem.

Wszystcy ci panowie domagają się poszanowania i przestrzegania Karty i zasad Karty. Kłóć jednak, jeśli nie oni, ci panowie, którzy ndają strażników zasad Karty, brutalnie gwałcą te zasady, depczą je na każdym kroku w każdej ważnej sprawie, stojącej przed Organizacją Narodów Zjednoczonych! Ta wroga dla narodu chińskiego polityka amerykańskich kół rządzących winna służyć jako dostatecznie

ostanając się imieniem i flagą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Panowie ci ośmielają się nawet twierdzić, że „podjęli oni kroki, aby ulżyć cierpieniom narodu koreańskiego”. Ale kłóć jest — jeśli wolno zaprzętać — prawdziwym winowajcą tych cierpień, jeśli nie kłó rządzące USA, które zorganizowały zbrojną interwencję w Korei i wydały ten mały kraj na pastwę ognia i miecza! Czyż nie jest obłądą mówić o ulżeniu cierpieniom kraju, którego miasta i wieś zostały zniszczone w wyniku barbarzyńskiego bombardowania przez amerykańskie siły zbrojne!

Należy przypomnieć taki np. fakt, że już na długo przed rozpoczęciem działań wojennych w Korei klika Czank Kai-szeka bombardowała miasta i wieś Chińskiej Republiki Ludowej z samolotów amerykańskich przy pomocy bomb amerykańskich w które rząd USA zaopatrywał i w dal szym ciągnął kłóć i zaopatrywał, i że następnie zaczęły bombardować miasta i wieś Chińskiej Republiki Ludowej bezpośrednio również same samoloty amerykańskie.

Przemilczał to zresztą Austin, jak gdyby to nie dotyczyło Stanów Zjednoczonych. Pamiętacie jednak zapewne, że to co przemilczał Austin, zmuszony był przyprządy do muru, przyznać 27 listopada Dulles, który ze swej strony potwierdził liczne fakty bombardowania przez amerykańskie samoloty wojskowe terytorium Mandżurii i który nawet oznaczył na mapie punkty tych bombardowań. Mapę tę Dulles pokazał nam tutaj i zdaje się, że jej kopie rozstał potem wszystkim delegatom. W każdym razie ja taką kopię otrzymałem i pieczołowicie ją przechowuję.

pełne wyjaśnienie owego ruchu ogólnonarodowego w Chinach przeciw groźbie obecnej interwencji, ruchu, który ogarnął najróżnorodniejsze kłó narodu chińskiego, broniącego granic swojej ojczyzny. Ten porwany narodem chińskiego jest całkowicie zrozumiały i naturalny, zwłaszcza, gdy wojska obcych interwencji, po zagarnięciu terytorium Korei Północnej, skierowały się ku Mandżurii, zagrażając szeregowi punktów mających żywotne znaczenie dla Chin.

Anglo-amerykański blok uważa więc do dzisiaj za normalne to, że kłó rządzące Stanów Zjednoczonych ogłaszają cały Ocean Spokojny jako swoją „szeroką fosę” i „tarczę ochronną”, która rzekomo służy jako ochrona Stanów Zjednoczonych, wyznaczających linię swego bezpieczeństwa od Wypł Aleucich poprzez Riu Kiu, Tajwan, Filipiny do Wypł Maudslowi, jak to uczynił Mac Arthur w znanym orędziu do weteranów.

W tym samym czasie odmawia się narodowi chińskiemu prawa przedsiębrać środki dla zapewnienia bezpieczeństwa przeciw groźbie wtargnięcia do jego kraju, kiedy groźba ta zbliżyła się bezpośrednio nie do wyimaginowanych, ale do rzeczywistych granic Chin.

Gdyby przedstawiciele Stanów Zjednoczonych potrafili spojrzeć na fakty obiektywnie, zrozumieliby czym należy w tym wypadku służyć jako obywateli i powagę operacji, jak to powiedział tutaj Austin, do jakich zdolni są ochotnicy chińscy, którzy stanęli w obronie słusznej sprawy.

Kto nie zrozumiał przemian w życiu Chin — ten niezrozumie

Przedstawiciel USA wyraził zdziwienie, że ochotnicy chińscy stanowią zorganizowaną siłę zbrojną, wykwiępowaną i zaopatrzoną w sposób odpowiadający warunkom współczesnej wojny. Ale nie ma w tym nic dziwnego. Ochotnicy stanowią w każdej wojnie zorganizowaną siłę zbrojną, wyposażoną we współczesne uzbrojenie tak samo, jak armia, w której szeregi wstępują, uzbrojona jest w broń jaką posługują się armie współczesne. Jest to zjawisko całkowicie zrozumiałe, ażeby ochotnicy byli jakimś nie zorganizowanym tłumem. Oczywiście, że będą to jednostki wojskowe zdyscyplinowane, jednostki podlegające dowództwu wojskiemu i działające według ogólnych planów dowództwa wojskowego, pod którego kierownictwem działają.

Znamy wiele takich przykładów w historii. Gen. Dąbrowski ze swoim oddziałem patriotów polskich walczył na barykadach Komuny Pańskiej; Kościuszko i Lafayette pomarli Amerykanom w walce o niepodległość; amerykańska Brygada im. Lincolnia i brygady wielu innych narodów i krajów broniły republiki hiszpańskiej przed faszyzowskim reżimem Franco.

Delegacja amerykańska, jako jeden z głównych ówodów w swojej skardze, wysuwała fakt, że jedynie wielki wysiłek narodowy mógł wprowadzić w ruch działania wojenne na tak dużą skalę. Ale pomyłka delegacji amerykańskiej polega właśnie na tym, że nie

oświadczeniu dodał, że przedstawił na komisji „ostatnie autorytatywne dane faktyczne dotyczące interwen-

cji komunistów chińskich”. Ale ja nie to są „dane”? Niech nam wolno będzie zapytać.

Pan Austin opiera się na liczbach, w które nie wierzy nawet „New York Herald Tribune”

Nie są to żadne dane, ale po prostu spis numerów oddziałów wojskowych podkutywany przez sztab gen. Mac Arthura i przyjęty do wiadomości bez żadnych badań. Jest to zwykły spis numerów, które można by pięciokrotnie pomnożyć z takim samym powodzeniem do wódz nieustępnej sprawy faktami wyssanymi z palca. Fakt, że te „dane” zostały przygotowane do specjalnego celu, wynika z tekstu depeszy, gdzie jest mowa (cytuje odnośne miejsce), że „badani jęcy wojenni w żadnym wypadku nie byli ochotnikami”.

Rzucają się również w oczy rozbieżności w cyfrach. Dziwnie wygląda np. pkt. 3 i 4 depeszy. Jeżeli uważnie przeczytamy te punkty, przekonamy się, że w pkt. 3 jest mowa o tym, że ogólna liczba wojsk chińskich w Korei wynosi 231 tys. ludzi, a w pkt. 4, o jeden wiersz niżej, mówi się: „możliwe jest, że w Korei znajduje się znaczna ilość wojsk”, nie określając jaka to ilość, a następnie jest mowa o tym, że „z informacji pochodzących z wiarygodnego źródła ogólna ilość wojsk chińskich w Korei wynosi 400 tys. ludzi”. Jakże sobie z tym wszystkim poradzić! — Z jednej strony ogólna ilość wynosi 231 tys. ludzi, a po chwili ogólna ilość wynosi 400 tys. osób. Poza tym jest tu powiedziane „możliwe jest” i po chwili — powoływane się na „wiarygodne źródło”. Co to za „wiarygodne źródło”, jeśli powyższe dane są możliwym, lecz nie są rzeczywiste? To oczywisty rozgardział. Jasne jest, że takie dane nie zasługują nie tylko na zaufanie ale nawet na uwagę ze strony poważnych ludzi. Nic więc dziwnego, że jedna z największych gazet amerykańskich, „New York Herald Tribune” 6 grudnia oświadczyła wo bec całego świata, i napowle tutaj też to stylizację i prawdopodobnie cytalicie, że nie można wierzyć cy-

fron sztabu gen. Mac Arthura. (Cytuje dosłownie to oświadczenie ga zety): „Takim cyfrowym nie można wierzyć i coraz trudniej jest wierzyć w zdolność wojskowe sztabu, które go błędem towarzyszy zamieszanie faktów i danych wywiadowczych”.

W takiej sytuacji proponuję nam przyjęcie na wiarę każdej bzdury, wpadającej w ręce komisji koreańskiej i delegacji amerykańskiej. Lecz chciałbym dodać jeszcze jeden jedyny punkt. Chciałbym przypomnieć, że w tych dniach, a mianowicie 2 grudnia sztab Armii Stanów Zjednoczonych w Korei opublikował serię pytań zadanych różnym korespondentom gen. Mac Arthurovi i odpowiedzi na te pytania.

Chciałbym przytoczyć tylko dwa z tej listy serii pytań tj. pytanie 15 i 16 i odpowiedzi na te pytania. Oto pierwsze pytanie: Ilu macie jeńców? Odpowiedź: Ok. 145 tys. osób. Drugie pytanie: Jaka liczba wśród tych jeńców stanowią Chińczycy? Odpowiedź: Mniej niż 300 osób — to Chińczycy.

Proporcja: 145 tys. jeńców — mniej niż 300 osób Chińczyków. — Jak to się da pogodzić z tym co mówi się w depeszy komisji koreańskiej i innych w ogóle kabalistycznych komunikatach Mac Arthura? Jak to się da pogodzić? Nie da się tego pogodzić w żaden sposób.

Fakt ten mówi sam za siebie. Oto dlaczego delegacja radziecka — i w ogóle żaden obiektywny i rozumny człowiek — nie może przyjąć danych przytoczonych tu przez przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego, pragnących za wszelką cenę osłonić gmatwaną Mac Arthura, gmatwaną, o której mówiliśmy już i za co chcąc mieć jakoby poścignąć do odpowiedzialności sądowej (pisano o tym niedawno pra sa amerykańska).

Agresorzy gwałcą Kartę Narodów Zjednoczonych

W swym pierwszym przemówieniu powoływałem się na piątą i trzynastą konwencję haską. Mówiłem o tym, że konwencje te zupełnie ściśle ustalają prawa i obowiązki państw i osób w wypadku wojny lądowej i morskiej. Ani przedstawiciel St. Zjednoczonych ani przedstawiciel W. Brytanii nie powiedzieli nawet słowa w tej sprawie. Wskazywano nam, że obecnie działa Karta ONZ i że w konsekwencji do przestrzegania tej Karty ograniczają się wszystkie zobowiązania, bez względu na to w jakich układach są one ustalone. Jest to rozgrzeszenie, z którym w żaden sposób nie można się zgodzić — rozgrzeszenie nie od czynów złych, lecz od dobrych uczynków i cnot, które polegają na werności zawartym układom i na przestrzeganiu zobowiązań. Jakże w myśl tych układów przyjmujemy.

Przypominając nam pkt. II art. 2 Karty domagający się, aby wszyscy członkowie Organizacji uczciwie wykonywali wzięte na siebie zobowiązania, jak również pkt. 5 tego artykułu, który żąda, aby wszystkie państwa udzielały całkowitego poparcia Organizacji Narodów Zjednoczonych w każdej akcji. Tak nam mówią ci, którzy nas uczą Karty ONZ.

Lecz ja czytam w Kartce „...we wszystkich akcjach podejmowanych przez nią zgodnie z Kartą...”. Pytam was czy mi lub kłóciwcy inny obowiązywni jesteśmy popierać akcje wszelkiej grupy członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, zebranych w przypadkowej większości i nazywających się Organizacją Narodów Zjednoczonych, którzy powzięli bezprawną uchwałę? Czy jesteśmy obowiązywni popierać ich również wtedy, gdy chodzi o akcje niezgodne z Kartą?

Punkt 5 art. 2 mówi o czymś wprost

Projekt rezolucji radzieckiej

Teraz kończę. Delegacja ZSRR przedstawiła wględy, wykazuje całkowitą bezpodstawność i niewłaściwość projektu rezolucji „szesciu”, który zmierza jedynie do tego, by za pomocą wszelkich możliwych szumnych frazesów, za pomocą powoływania się na Kartę, na jej szczytne zasady, na walkę przeciwko agresji, na zbiorowe przeciwstawienie agresji państwa za wszelką cenę rzeczywistej ofensy i celu wojny narzuconej przez kłó rządzące USA, narodowi koreańskiemu, osłonić sztydem Organizacji Narodów Zjednoczonych zbrojną napaść USA na naród koreański. Delegacja radziecka głosować będzie przeciwko takiej rezolucji. Za swej strony delegacja radziecka uważa za rzecz konieczną przyjęcie Innej rezolucji. Proponujemy przyjęcie rezolucji następującej: „Z uwagą na poważne zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa narodów, zagrożenie, jakim jest odby-

ważając się w dalszym ciągu w Ko ref interwencji sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych oraz sił zbrojnych innych państw uczestniczących w tej interwencji, dając do pokojuowego uregulowania kwestii koreańskiej oraz do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie, — Zgromadzenie Ogólne zaleca:

1. wyczołać niezwłocznie z Korei wszelkie wojska cudzoziemskie, 2. pozostawić rozwiązanie kwestii koreańskiej samemu narodowi koreańskiemu”. Uważamy za słuszne jedynie te kroki, mogące rzeczywistie przyczynić się do utrwalenia pokoju, do położenia kresu tej burzającej interwencji zbrojnej dokonywanej przez Stany Zjednoczone i niektóre inne uczestniczące w tej interwencji państwa, pod sztydem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Pięć faktów z historii przygotowań do agresji przeciw Korei

Nie mogę i nie powinienem wracać do tych wszystkich licznych faktów, które delegacja nasza i inne delegacje przedstawiały Komisji Politycznej i na plenarnej sesji Zgromadzenia Ogólnego w tej sprawie już przed dwoma miesiącami. Nawiązuję do nich jedynie w związku z wczorajszym oświadczeniem pana Austina. Chciałbym co najmniej przypomnieć o pięciu faktach, poza tym co już mówiłem.

FAKT PIERWSZY. 19 czerwca 1950 r. J. Foster Dulles przemawiał w Zgromadzeniu Narodowym Korei Południowej. Aprobował on plan zbrojnej napaści na Koreę Północną i oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są udzielić Korei Południowej wszelkiego nieodzownego poparcia moralnego i materialnego.

FAKT DRUGI. 20 czerwca 1950 r., tj. na 5 dni przed napaścią na Koreę Północną, ten sam Dulles w liście do Li Syn Mana pisał: „Przywiązuję dużą wagę do tej decydującej roli, jaką kraj wasz może odegrać w wielkim dramacie, który rozgrywa się obecnie”.

Dobrze wiemy co to za wielki dramat rozgrywa się obecnie. Pisano o nim Dulles na 5 dni przed wydarzeniami z 25 czerwca. Słyszał to tutaj Dulles, słyszał to wszyscy jego przyjaciele, członkowie i nie członkowie delegacji amerykańskiej, którzy jednak we wszystkim i zawsze delegację tę popierają. Milczeli oni. Dlatego, że nie mogli nie przeciwstawić dokumentom, faktom.

FAKT TRZECI. Były minister spraw wewnętrznych rządu lisymanowskiego Kim I Sek oświadczył, że w styczniu 1950 r. gen. Roberts, instrując ministrów rządu lisymanowskiego, powiedział, że „plan wyprawy na Północ jest sprawą zadecy-

dowania. Mówił on, że „do rozpoczęcia jej pozostało niewiele czasu”. I rzeczywistość pozostała już wówczas tylko kilka miesięcy. „Chociaż my rozpozniemy atak — mówił Roberts — musimy jednak stworzyć warunek, aby mieć usprawiedliwioną przyczynę...”. Słyszeli to tutaj wszyscy, w tej liczbie panowie Amerykanie, najbardziej w tej sprawie zainteresowani i ich przyjaciele — panowie Anglii, również jak gdyby za zainteresowanymi w tym czy jest to prawda, czy nieprawda. Milczeli oni. Nie oponowali. Ograniczali się do ogólnych kłóczych frazesów, że wszystko to jest propaganda.

Ale czy mogą oni odpowiedzieć na takie pytanie: czy jest to faktem czy też nie, czy był taki list czy go nie było? Czy było takie oświadczenie gen. Roberta? Dlaczego gen. Roberts milczy? Dlaczego milczą o powiadzeniu przedstawicieli Departamentu Stanu USA? Jestem przekonany, że również dzisiaj będą oni milczeli, jeśli nie wzięć oczywiście pod uwagę faktu, że wykręca się ogólnikowym frazesem, iż jest to rzekomo propaganda, że jest to wysłane z palca itd. A ja powiadam: listy te zostały opublikowane. Okwiadczenie tedy również publicznie, że listy te nie odpowiadają rzeczywistości.

Było to niemalże w przededniu 25 czerwca, tj. dnia napaści band południowo-koreańskich na Koreę Północną.

FAKT CZWARTY. W styczniu 1950 r. doradca Mac Arthura — Sebold — zapewniał Li Syn Mana, że gdy rozpocznie się wyprawa przeciwko Północy, flota i samoloty amerykańskie, mające bazy w Japonii, będą walczyły po stronie rządu południowo-koreańskiego. Dlaczego Se-

Pod przewodnictwem PZPR do dalszej walki o wykonanie planu

Zjednoczenie dokonane w pamiętne dni grudnia 1948 roku dało polskiej klasie robotniczej moc i siłę, która płynie z niezawodnej, wiecznie żywej nauki marksizmu-leninizmu, wytyczyło pewną i jasną drogę wiodącą do socjalizmu. „Klasa robotnicza jednoczy się politycznie po to, aby wzmocnić i podnieść na wyższy poziom swą walkę klasową, która jest walką o nowy ustój społeczny, o socjalizm” — powiedział na Kongresie tow. Bierut. Taka była istota i cel zjednoczenia się polskiego ruchu robotniczego.

Wysoko podniósł się autorytet, mocno rozrosła się siła naszej Partii, która od razu ujęła w swe ręce ster życia politycznego, gospodarczego i społecznego. W ciągu ubiegłych dwu lat, w toku walki o realizację swych linii politycznej i ideologicznej, w walce z gomulkowskiżną i z resztkami socjal-demokratyzmu hartowały się szeregi partyjne, pogłę-

naszego kraju, czego dobitnym wyrazem, stanowiącym jednocześnie demonstrację narastającej dojrzałości politycznej mas, był wspaniały czyn produkcyjny na cześć 70-lecia urodzin towarzysza Stalina. Pod sztandarem, pod przewodnictwem PZPR zjednoczyło się całe społeczeństwo w walce o pokój. W walce tej skupiającej cały naród, nienawidząc do

się przez tow. Minca legły niby kamień węgielny u podstaw zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. „Plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologii naszej Partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w określone zadania linią kierunkową polityki Partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań” — uczy tow. Bierut.

Utworzenie jednolitej partii robotniczej, opartej na ideologicznych i organizacyjnych zasadach marksizmu-leninizmu, wiernej tradycjom internacjonalizmu stanowi rękojmię dalszych sukcesów w dziele budownictwa nowej Demokratycznej Polski Ludowej i wcielenia w życie idei socjalizmu.

(Z listu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii ZSRR do Kongresu Zjednoczeniowego)

podlegający wojennym i wola utrzymania pokoju przekuwa się w dodatkową produkcję, w przekroczenie planów gospodarczych, co w efekcie wzmacnia pozycję Polski w świecie.

Pod przewodnictwem łódzkiej organizacji partyjnej masy pracujące naszego miasta zwycięsko wykonały plan 3-letni i pomyślnie realizują zadania Sześciolatki. Zespoliła się, ubojowiła łódzka klasa robotnicza, pogłębiła się jej świadomość polityczna, wzrosła aktywność, spotęgowała inicjatywa twórcza. Pod kierunkiem i troskliwą opieką PZPR rosły kadry ofiarnych przodujących robotników. Wyrósł w Łodzi — Maria Terpilakowa, Wojciech Balcerzak, Józefa Szewczykowa, Wanda Gościńska, Wolf Chajt i dziesiątki innych. Partia sięga swym wpływem głęboko do mas bezpartyjnych, zyskując ich zaufanie. Przewadzona pod Jej kierunkiem walka o wzmocnienie wydajności, o socjalistyczną dyscyplinę pracy, o postęp techniczny — złączyła i mocno scentenowała robotników Łodzi.

Zjednoczona pod przewodnictwem PZPR łódzka klasa robotnicza realizuje zadania Planu 6-letniego, ufna w swe doświadczenie i siłę, ufna w pomoc wielkiego Związku Radzieckiego. Już ogromna część naszych zakładów pracy ogłosiła o przedterminowym wykonaniu rocznych planów produkcyjnych. Co dzień zwiększa się

ilość meldunków donoszących z dumą o zrealizowaniu zadań na rok bieżący. Tysiące robotników obchodzą rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego w poczuciu chlubnie wypełnionych obowiązków. Dziesiątki zakładów pracy dają już dodatkową ponadplanową produkcję. Nie ulega żadnej wątpliwości, że robotnicy zakładów przemysłu bawełnianego, którzy borykają się jeszcze z trudnościami, także zwycięsko wypełnią swe zadania.

W dniu doniosłej rocznicy, nie tylko członkowie Partii, lecz i masy bezpartyjnych, którzy w PZPR widzą swego bojowego kierownika, mobilizują się do jeszcze większych, wydajniejszych wysiłków. Wszystkie nasze siły, wszystkie starania — na front walki o wykonanie planów, o pełne wykorzystanie parku maszynowego, o podniesienie ilości i jakości produkcji!

Wykonaniem i przekroczeniem planów produkcyjnych na rok 1950, najgodniej uczymy drugą rocznicę powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

H. S.



Sala obrad Kongresu Zjednoczeniowego.

Robotnicy Fabryki »Kraj« przekraczają nowe normy

Podnieść naszą zaoferowaną gospodarkę rolną, zdjąć z chłopów jarzmo ciężkiej, prymitywnej pracy — można tylko poprzez masową produkcję nowoczesniejszych maszyn rolniczych. Pojmując to doskonale robotnicy Fabryki Maszyn Rolniczych »Kraj« w Kutnie. Dlatego jeszcze w listopadzie br. część spośród nich przystąpiła do pracy według nowych norm, dającego normy te przekracza dziś każdy ślusarz i tokarz, dlatego w »Kraju« nadal wysiły się o tym, jakby jeszcze usprawnić pracę i podnieść jej wydajność.

Tow. Eugeniusz Sawicki ma już siwe włosy. Od 20 lat obcuje z oliwką. Patrząc na jego zwinne krzątanie się przy sześciu obrabiarkach widać, że posiada on nie lada doświadczenie w pracy.

Każda czynność jest z góry uplanowana, dokładnie obliczona w czasie. Wystarczy zaledwie dwie — trzy sekundy, aby tow. Sawicki zdążył oblaźnić umocowanie, wyjąć obtoczoną sztukę, założyć nową, puścić tokarkę w ruch i podjechać do następnej maszyny, gdzie znowu powtórza te same czynności. Przy sześciu jednak obrabiarkach traci się na

prace pomocnicze sześć razy więcej czasu, niż przy pracy na jednej. Wyliczenia za ten okres wykazują, że dysponując znacznie zmniejszonym czasem, tow. Sawicki mógłby nie wykonać swej bazy akordowej.

— Nigdy do tego nie dopuszczę! — oświadcza doświadczony tokarz — bo znalazłem już sposób usprawnienia roboty. Właśnie na jednej z obrabiarek zastosowałem system pracy na dwóch nożach (tzw. gryzacz). Ten dodatkowy gryz daje mi 50 proc. oszczędności na czasie. A więc jestem w stanie, pracując na wszystkich obrabiarkach wykonać ustaloną normę, a nawet ją nieco przekroczyć. Dzięki temu wzrosła też moja zarobek, gdyż przekroczenie normy — to dodatkowa premia. W porównaniu z miesiącami poprzednimi produkcja moja wzrosła o blisko 30 proc.

Maszyny, podobna nieco do obrabiarki pionowej, z tą jednak różnicą, że nie wierci dziur, lecz wycina z blachy foremne wielokąty. Pochyloń przy niej robotnik, którego noga w regularnych odstępach czasu naciska pedał wprawiający maszynę w ruch, podczas gdy młode i zwinne dłoń nie lekko przesuwają płyty blachy

po poziomej — to drugi inicjator przejęcia na nowe normy, tow. Jan Marciniak.



TOW. EUGENIUSZ SAWICKI.

Do pracy w oparciu o nowe normy przystąpił on jeszcze w listopadzie. Wylczenia za ten okres wykazują, że mimo poważnego skrócenia czasu produkcji, wydajność pracy Marciniaka bynajmniej nie zmalała, lecz sięgała 180 procent.

— Dawniej — opowiada nam tow. Marciniak „sekretnie” swoich sukcesów — każdy z nas biegał po byle drobnotę — za narzędziami, blachą, kartą warsztatową, czy też zaświadczeniem dla administratora domu. Zabierało to wiele czasu. Nieraz straciło się i pół godziny na wystawianie przed magazynem. Teraz sprawa jest załatwiona. Nie ma już przeszkód. Daje mu się polecenie i wnet przynosi wszystko, co potrzeba. A my, przy maszynach, pracujemy bez przerwy. Jeżeli więc tylko przyłożymy się do pracy, to nie tylko wykonamy normę, ale wyrobimy i 180 proc. To chyba całkiem proste.

Nowe normy w »Kraju« miały być tak ujęte, aby produkcja zakładu wzrosła o 29,3 proc.

Metalowcy sprokali w pełni temu zadaniu. Wykryto wszystkie „luźne” normy, usprawniono cykl produkcyjny. Każdemu z oddziałów produkcyjnych przydzielono po jednym gońcu, wzmocniono transport wewnętrzny, zapotrzebowano go w wózki i tacliki. Wielu pracowników, podobnie jak tow. Sawicki, dokonało usprawnień pracy przy swych warsztatach.

Na tym jednak nie koniec. Wierzeć w dalszym ciągu woła o piugi, siewniki i miotarnie, trzeba więc było pomyśleć o tym, jak usprawnić jeszcze bardziej pracę i podnieść produkcję. Oddział odlewni nadal stanowi „wąskie gardło” zakładów, gdyż robi odlewy co drugi dzień. Oddziałem tym postanowiono się wtedy w pierwszym rzędzie bliżej zainteresować. Zapadła uchwała o wyszkoleniu kilku zalewaczy i przystąpieniu do robienia odlewów co dzień. Zwiększyło to wydajność odlewni o 20 — 30 procent, a dzięki temu tokarze, ślusarze, monterzy, lakiernicy itd. otrzymują więcej surowca do obróbki.

— Domagaliśmy się nowych norm — oświadcza przodujący tokarz zakładów »Kraj«, tow. Sawicki — gdyż chcemy jak najszybciej zbudować socjalizm. I zbudujemy go z wyprzedzeniem. **Jel.**



Sztafety młodzieżowe przekazują Kongresowi meldunki z całego kraju o wynikach Czynu Kongresowego.

biał się i utrwalał ich związek z masami. Pod wypróbowanym kierownictwem naszego Komitetu Centralnego i jego przewodniczącego tow. Bieruta, Partia zaostrza czujność w stosunku do własnych szeregów, w rządzeniu państwem i kierowaniu gospodarką narodową, nakreśla dumne plany przeobrażenia naszego kraju z cofanego, w kraj wysoko uprzemysłowiony, w kraj postępu technicznego.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wie, że lud pracujący miast i wsi do zwycięstwa w oparciu o przykład, pomoc i doświadczenie Wielkiego Związku Radzieckiego, pogłębiając w narodzie uczucie przyjaźni do naszego wielkiego sojusznika. Ruch przyjaźni ze Związkiem Radzieckim ogarnął już miliony ludzi

Pod niezwykłym sztandarem Marks, Engelsa, Lenina i Stalina, pod przewodnictwem PZPR klasa robotnicza wypełnia swe zaszczytne zadania, realizując założenia Planu 6-letniego, które przedstawione na Kongre-

Wzmocnić opiekę nad kadrami — śmiało wysuwać aktywność na kierownicze stanowiska

Budowa zrębów socjalizmu w Polsce wymaga od klasy robotniczej zmobilizowania wszystkich sił, aby sprostać oczekującym ją wielkim i odpowiedzialnym zadaniom. Tow. Nowak powiedział na V Plenum KC PZPR: „Plan 6-letni stawia przed nami zadania przygotowania i wychowania kadr na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego. Wśród tych zadań na czoło wysuwa się przygotowanie i wychowanie kadr dla gospodarki narodowej, a w szczególności dla przemysłu”.

Musimy wyszkolić tysiące nowych inżynierów, techników, lekarzy, kierowników, majstrów i innych fachowców. Po plenum Komitetu Łódzkiego PZPR sprawą kadr zajęły się plenarne obrady komitetów dzielnicowych, które po rozpatrzeniu odpowiednich wniosków podjęły uchwały mające stanowić wytyczne dla realizacji tego doniosłego dzieła.

PRZEWIDUJĄCA POLITYKA KADR DAJE DOBRE REZULTATY

Od tego czasu upłynęło 6 miesięcy. Odbijające się w tych dniach posiedzenia egzekutyw komitetów dzielnicowych przystąpiły do przeprowadzenia oceny wykonania zadań IV Plenum. Wyniki dotychczasowej realizacji uchwał IV Plenum wskazują, że poszczególne komitety dzielnicowe uzyskały poważne osiągnięcia w dziedzinie szkolenia i wysuwania kadr zarówno partyjnych, jak i zawodowych. Na terenie Dzielnic Śródmiejskiej-Lewej przyszkolono 1.131 osób na kursach partyjnych, co przyczyniło się do zaktywizowania wielu organizacji partyjnych. Absolwenci kursów szkolenia

wych zostali wysunięci na stanowiska pierwszych sekretarzy podstawowych organizacji, 36 towarzyszy skierowano do aparatu partyjnego.

Na Widzewie wysunięto nowe kadry młodzieżowców oraz bezpartyjnych na kierownicze stanowiska w fabrykach i instytucjach.

W dzielnicy Śródmieście dobrze przyswoili sobie uchwały IV Plenum organizacje partyjne CZIPJ, CZIPW, Centrali Odzieżowej i inne. Zorganizowały one szereg kursów do skolenia zawodowego, m. in. kursy inwestycyjne, planowania, finansowe, które przysporzyły tym instytucjom poważnych rezerw kadrowych. Pozwoliło to na obsadzenie wielu stanowisk kierowniczych nowymi, dobrze przygotowanymi kadrami.

Na Śródmiejskiej-Lewej poważnym osiągnięciem pochlubić się może organizacja partyjna MKZ. Wyszła ona między innymi do pracy w wydziale kadr tow. Uznańska, pracownice kuchenna tej instytucji. Tow. Uznańska „obawiała się” początkowo awansu, uważając, że nie podoba jej pracy, jednakże sekretarz podstawowej organizacji tow. Wadowski przekonał ją o otoczyć opieką, i dziś jest ona wzorową pracownicą wydziału kadr MKZ.

BŁĘDY, KTÓRE NALEŻY NAPRAWIĆ

Jednak sukcesy powyższe nie powinny przesłaniać błędów, które uświadomiły się w poczynaniach niektórych komitetów dzielnicowych. Poszczególne wydziały nie potrafiły ująć zaopiniowania kadr w skali dzielnicowej. Wydział Kadr w Dzielnicy Śródmieście pracował bezplanowo, nie mając przygotowanych rezerw

kadrowych. To też kiedy powstała potrzeba skierowania towarzyszy na szkolenie, trzeba było zorganizować doraźną akcję. Na terenie Dzielnic Fabrycznej nie wszystkie kierownictwa zakładów i organizacje partyjne potrafiły należycie zapośredniczyć się przeszkolonymi robotnikami. Nie zdołano wykorzystać odpowiednio 17 absolwentów Technicum Włóknienniczego, zaprzeczając w ten sposób nabyte przez nich kwalifikacje zawodowe.

Nie dostrzegano także aktywności partyjnego, który wyróżnił się w akcji zbierania podpisów pod Apulem Sztokholmskim. A przecież zapędzenie kadr obejmuje nie tylko rezerwy, tkwiące w samej Partii, ale również i w masach bezpartyjnych, włączających się do wspólnego wysiłku dla wypełnienia zadań Planu 6-letniego. Zbyt nieśmiało jeszcze wysuwa się dotychczas robotników na kierownicze stanowiska. Nie należy przytem uważać za właściwy awans przemianowywanie przodujących, produkcyjnych robotników na pracowników administracyjnych — urzędników.

Tak pomyślny awans prowadzi do wypaczenia istoty uchwał IV Plenum.

TRZEBA TROSKLIWIE WYCHOWAĆ KADRY

Egzekutywy KD winny mieć stałe na uwadze, że każda uchwała musi być właściwie rozpracowana i poddana bacznej kontroli w trakcie realizacji. Po pewnym czasie należy przeprowadzić ocenę uzyskanych wyników. Trzeba, aby komitety dzielnicowe wydawniejszy wydziałów, które mobilizują do przygotowania kadr dla zwycięskiej realizacji Planu 6-letniego, aby wszystkie

ZMP-owski zaciąg pokoju

W zakładach pracy we wszystkich województwach odbywają się zebrań młodzieży, poświęcone omówieniu uchwał II Światowego Kongresu Obróbców Pokoju. Jednocześnie na zebraniach tych młodzi robotnicy, odpowiadając na apel szwacki z Łódzkich Zakładów Przemysłu Odzieżowego — LUCYNY MACIEJEWSKIEJ — masowo wstępują w szeregi ZMP.

Na uroczystym zebraniu młodzieży z hut „FLORIAN” i „ZGODA” oraz kopalni „POLSKA” do organizacji ZMP wstąpiło ponad 100 osób, w tym wielu przodowników pracy. Jednocześnie bratniej produkcyjne wytypiaczka Gwidona Kazubka, Józefa Parczyka z wydziału mechanicznego hut „Florian” wstępując do ZMP podjęły zobowiązania produkcyjne.

Podobny przebieg mają masówki w innych zakładach pracy na Śląsku. W hucie „KOŚCIUSZKO” deklarację członków ZMP podpisało ogółem 40 robotników.

WŁÓKNIARZE! W dniu drugiej rocznicy powstania PZPR wyteżmy wszystkie siły do walki o plan w przemyśle bawełnianym

Zacieśnić sojusz z klasą robotniczą

Na marginesie uchwał Rady Naczelnej ZSL

Rada Naczelna ZSL, która obradowała w Warszawie, podała wnikliwej analizie prac Stronnictwa pod względem ideologicznym i organizacyjnym, podsumowała roczny dorobek Stronnictwa, jego wkład w dzieło rozwoju i umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, rozwoju państwa ludowego, wkład w dzieło socjalistycznej przebudowy wsi i udziału mas chłopskich w walce o pokój.

W ciągu roku zrobiono olbrzymi krok naprzód w kierunku przewyższenia kulackich teorii o rzekomych przeciwnościach interesów chłopów i robotników, o rzekomej jedności całej wsi — włącznie z kulakami. Zjednoczony ruch ludowy, związany mocno z klasą robotniczą i jej przodującą siłą — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą — włączyła do sojuszu robotniczo - chłopskiego, stanęła na platformie uznania przodującej roli klasy robotniczej, walki z kulactwem i spekulantami na wsi w obronie interesów średnio i małych chłopów. „ZSL — czy tamy w rezolucji Rady Naczelnej — walczy dziś razem z PZPR o wspólny cel, jakim jest ustroj pełnej sprawiedliwości społecznej, ustroj, w którym żaden człowiek nie będzie mógł wyzyskiwać innego człowieka, ustroj likwidujący wielkie upośledzenie gospodarcze i kulturalne wsi w stosunku do miasta — ten, ustroj socjalistyczny”.

Dotychczasowy wkład ZSL w budowę fundamentów socjalizmu w naszym kraju jest poważny. ZSL w ciągu ubiegłego roku brało aktywny udział w realizacji podatku gruntowego, opartego na nowych klasowych zasadach wymiaru, w akcjach planowego skupu zboża, mobilizowało mało i średniorolnych chłopów do planowego rozwijania hodowli, podwyższania plonów z ha. Wspólnie z naszymi gromadzkimi organizacjami partyjnymi ZSL przez strażenie sprawiedliwego wykonania pomocy sąsiedzkiej w czasie żniw i omiotów. Poważny dorobek posiada ZSL w socjalistycznej przebudowie wsi, w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych.

Obok podsumowania dotychczasowych osiągnięć Stronnictwa Rada Naczelna wskazała na braki ZSL w dziedzinie pracy ideologicznej i organizacyjnej. ZSL jest sojusznikiem politycznym PZPR w walce o ugrontowanie władzy ludowej, pomaga w budowie fundamentów socjalizmu w Polsce. Podstawowa część organizacji i mas członkowskich ZSL z entuzjazmem i z zapałem podjęła dzieło wydatnej walki o urzeczywistnienie wskazanego przez klasę robotniczą i mas chłopskich celu — stanęła w szeregu budowniczych socjalizmu.

Nie wszyscy jednak. Pozostała mniejszość, która stoi biernie w obliczu jasnej drogi, po której kroczy ZSL, to ludzie, którzy weszli do Stronnictwa, nie przewyższywszy do końca balastu mikołajczykowskiej wrogości do sprawy sojuszu robotniczo - chłopskiego, ludzie, którzy ulegają naciskowi kulackiemu i

dawnym burżuazyjnym tradycjom agrarystycznym. Spośród tych ludzi, ze względu na niedostateczną czujność, rekrutują się nawet niektórzy działacze Stronnictwa.

Z nieprzewidywanego do końca balastu agrarystycznego i mikołajczykowskiego oraz z nacisku kulactwa wynikają fałszywe tendencje poszczególnych działaczy do wyodrębnienia ZSL z całości wielkiego ruchu mas pracujących miast i wsi, które pod kierownictwem klasy robotniczej walczą o zbudowanie socjalizmu. Obok tendencji wyodrębnienia spotyka się imnie, nie mniej fałszywe tendencje, tendencje likwidatorskie, które głoszą, że ZSL nie jest potrzebne, bowiem budownictwem socjalistycznym kieruje klasa robotnicza i jej partia.

Te fałszywe tendencje, jak wskazała Rada Naczelna, wynikają z nie

dostatecznej pracy ideologicznej w masach członkowskich, z niezrozumienia istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego na obecnym etapie, z niezrozumienia czołowej roli klasy robotniczej w budownictwie socjalistycznym.

— „Sojusz robotniczo - chłopski na obecnym etapie — stwierdził wiceprezes NKW ZSL Stefan Ignar — jest to rewolucyjny przymierz klas robotniczej z masami małorolnych i średniorolnych chłopów dla utrzymania formy państwa państwa, która w warunkach obecnych w Polsce występuje w postaci demokracji ludowej... ZSL nie jest kontrahentem PZPR, lecz sojusznikiem politycznym w realizacji jednolitej linii dyktatury proletariatu, kierowanej przez PZPR”.

Realizacja dyktatury proletariatu

Harmonijna współpraca dźwignią naszych sukcesów

Dwie wielkie tablice, ustawione na terenie ZPB im. W. Bytomskiej, zwracają ogólną uwagę. Wszyscy członkowie załogi, którzy odchodzą po zakończeniu pracy, z zaciekawieniem odczytują i komentują wypisane na nich nazwiska oraz wyniki produkcyjne. Jak wskazuje treść na tablicach, są to tablice poświęcone przodownikom pracy, bohaterom klasy robotniczej.

Spośród przodujących tkaczek kilkakrotnie powtarza się tu nazwisko ob. Anieli Gałczyńskiej, wyrabiającej przeciętnie bazę w granicach od 103 do 110 proc.

Zastajemy ją na zebraniu koła ZMP, gdzie również chętnie i ofiarnie pracuje.

— Przede wszystkim — oświadcza ob. Gałczyńska — należy położyć nacisk na kolektywną, harmonijną pracę całego zespołu. Bez tego trudno mówić o zadawalających wynikach produkcyjnych. Tak więc osiągnięcia moje zawdzięczam rzetelnym wysiłkom majstra Bolesława Cytryniaka, jak również ob. Krysty Repak, także członkini ZMP. Ważna jest również współpraca majstrów, tkaczek oraz nakładaczek zmianowych.

Dużą rolę odgrywa też stała, systematyczne pogłębianie swych kwalifikacji zawodowych. Poza tym, jako członkini ZMP, staram się pracować sprawnie i wydajnie, stanowiąc dobowi obowiązek każdego członka naszej organizacji.

Powyższe twierdzenia w pełni uzasadniła analiza wyników produkcyjnych innych zespołów. Nie może np. pochłubić się podobnymi sukcesami zespół ob. Olejniczka. Świadczą o tym nie doprowadzono tam do należytej współpracy całego zespołu. Nie jest również w stanie uzyskać lepszych wyników tkaczka tam, gdzie nakłada ob. Stanisława Podgórska. Nie chce ona bowiem jej po-

magać, czym szkodzi produkcji i sobie, gdyż przy takim stosunku do pracy trudno się czegoś nauczyć i zdobyć odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

Cała załoga tkalni winna sobie uświadomić, że jedynie kolektywna i koleżeńska praca, oparta o socjalistyczny stosunek do swych obowiązków, ułatwi wykonanie planów produkcyjnych. Przykładem tego służyć może zespół ob. Gałczyńskiej.

Janina Knapik
ZPB im. W. Bytomskiej.

Więcej troski o koła oddziałowe ZMP w Zakładach im. Marchlewskiego

W oddziale ZPB im. J. Marchlewskiego, mieszczącym się przy ul. Pogonowskiej 3-5 pracuje znaczna ilość młodzieży. Są wśród nich liczni przodownicy pracy.

ZMP-owiec Feliks Miłczarek (tkacz) wykonał do 18. listopada br. swój plan roczny, a ob. Janina Duranowska, która uprzednio wyrabiała 70 proc. bazy, dzięki stalemu podnoszeniu swych kwalifikacji zawodowych, uzyskała przy pełnieniu Warty Pokoju 115 proc. bazy, zdobywając tym samym Proporzec Przechodni.

Obok tych sukcesów istnieją tu poważne braki, będące wynikiem słabej opieki i pomocy ze strony Zarządu Fabrycznego ZMP. Nikt spośród jego członków nie kwapi się nigdy do przyjęcia na zebranie kół ZMP naszego oddziału, aby wspólnie omówić bolączki terenowe i pomóc w trudnościach. Jako przykład niech posłuży fakt, że od Plenum Rady Naczel-

nej ZMP minęły już 4 miesiące, a tutejsza organizacja młodzieżowa prawie wcale nie wrosła liczebnie, choć istnieją tu duże możliwości jej rozwoju.

Zamieniane zostało również szkolenie ideologiczne i to z winy Zarządu Fabrycznego, który skierował do nas nieodpowiedniego wykładowcę. Poprowadził on jedno zajęcie, lecz już na drugie, ku rozgoryczeniu słuchaczy, w ogóle się nie zjawił.

Trzeba również, żeby i organizacja partyjna wykazała więcej zainteresowania dla pracy naszych kół. Wyznaczone przez egzekutywę towarzyszy wieniec uczeszący na zebraniu kół, tymczasem nawijają go z nami konakt tylko do przypadku do przypadku. Przy systematycznej pomocy ze strony organizacji partyjnej styl pracy kół ZMP z całą pewnością ulegnie zmianie na lepsze.

Zdzisław Szymański

Załoga powinna znać plany produkcyjne fabryki

Załoga ŁZWANN A-21 nie tylko nie zna planów produkcyjnych swych zakładów, lecz jest ponadto fałszywie informowana o wynikach pracy (np. za III kwartał).

W salach produkcyjnych rozmieszczono wykresy, obrazujące procent wykonania planów, lecz nie zawierają one prawdziwych danych. W III kwartale br. nie zrealizowaliśmy w żadnym miesiącu oficjalnie zatwierdzonego planu, natomiast wykresy wykazują wykonanie planu: 107,9 proc. — w lipcu, 101,6 proc. — w sierpniu, 103,1 proc. — we wrześniu.

Takie fałszywe informacje demobilizują załogę. Nie dziwnego, że wśród załogi słyszy się nieraz następujące wypowiedzi: „Nie bardzo wiem, o co chodzi. Na naradzie wytwórczej kierownictwo produkcji o wykonaniu planów nie wypowiada się, a tu znów powiadają, że plan został wykonany”.

Od dwu miesięcy wstrzymano wypłatę premii dla pracowników.

Coś tu nie jest w porządku, albo u nas, albo w Centralnym Zarządzie.

H. Żyżka
ŁZWANN A-21

Zwycięski wyścig z czasem

Załoga ZPB im. Dubois kończy plan produkcyjny na 1950 r.

Dyskusja w lokalu komitetu partyjnego Zakładów im. Dubois była burzliwa i gorąca:

— Nie damy rady — padły głosy. — Majstrowie nie są dobrze zapoznani z nowymi maszynami...

— Jakże — skarżono się dalej — przy tych wszystkich niedociągnięciach można mówić o przejściu na obsługę 16 i 32 krosien? Zarzucamy tylko plan, nie wykonamy zadania, okrzykiem się wstydem.

Cóż było powodem tak ożywionej dyskusji, w której obok krytycznej oceny sytuacji sypały się również praktyczne, twórcze wnioski?

Oto Zakłady im. Dubois otrzymały pierwsze krosna produkcji krajowej. Z trudem wstawiano je na trzecie piętro do ślonej białej sali o dużych, jasnych oknach. Z szacunkiem dotykali nowych, pięknych maszyn tkaczek, majstrowie i układaczki. Podziwiali każdy szczegół

techniczny, z uczuciem dumy odczytując znak firmowy: „Metalotekstyl — Polska”.

— Nasze maszyny — powtarzała głęboko wzruszona tow. Julia Jakutowska, wiceprzewodnicząca rady zakładowej — polskie maszyny... Sprowadziliśmy je dotąd z zagranicy, placiliśmy za nie drogie pieniądze.

Inicjatywa organizacji partyjnej

Lecz pierwsza generalna próba użycia nowych maszyn rozczarowała w pewnym stopniu niektórych towarzyszy do polyskujących barwą stali krosien.

Zjawisko to można było z góry przewidzieć: obsługa skomplikowanych automatów wymaga przecież dokładnej ich znajomości.

Czyżby to stanowiło główną przyczynę „rozczarowania” pewnej części towarzyszy? Rzecz jasna — nie. Przyczyną tej należało szukać głębiej.

Przez dziesiątki lat, w okresie miedzywojennym i po wyzwoleniu, tkaczki i majstrowie pracowali przy angielskich i francuskich krosnach, obsługując najwyżej 4 do 6 maszyn na dwóch zmianach. A tymczasem polskie automaty pozwalają skutecznie łamać tę przestarzałą „tradycję”.

Dlaczego? Oto mianowicie u końca nowych maszyn znajduje się automat do nawijania szpul, którą to czynność dawniej wykonywało się ręcznie. Ten ważny moment należało wykonywać w produkcji. I wykorzystał go komitet partyjny ZPB im. Dubois, postanawiając, w porozumieniu z radą zakładową, urządzić tu jeszcze przed końcem roku salę warsztatową na trzy zmiany, by zamiast 6 krosien mieć obsługiwane 16, a nawet 32 krosna.

Doniosła inicjatywa organizacji partyjnej nie od razu znalazła zrozumienie całego aparatu technicznego zakładów. Niektórzy towarzysze zaczęli początkowo „rozkladać ręce”:

— Nie damy rady — twierdzili. — Majstrowie nie są technicznie przygotowani do tej zmiany i nie nadają z pomocą tkaczkom.

Lecz organizacja partyjna twardego obstawała przy swoim. Podtrzymywała ją w tym przekonaniu poważna ilość tkaczek, które już „zasmakowały” w twórczej pracy w warsztatach przy nowych maszynach. W tych warunkach można było przejść do generalnej ofensywy.

Bitwa o oficerów produkcji

Plan pierwszego półroczia został w tkalni ZPB im. Dubois wykonany w 100 proc. Lecz w lipcu uzyskano zaledwie 98,5 proc., w sierpniu zaś tylko 96 proc. Wprawdzie tow. Jakułowicz usiłowała to złożyć na karb urlopów, lecz sekretarz Komitetu Zakładowego, tow. Trzeciak był całym innym zdania.

— Trzeba — oświadczył — prze-

szkolić majstrów. Innych, zasadniczych trudności nie ma. Plan jest realny i można go nawet przekroczyć.

I tak komitet partyjny rozpoczął bój o podniesienie kwalifikacji majstrów.

Majstrowie, członkowie Partii, zostali zaproszeni na posiedzenie egzekutywy. Długo i cierpliwie wyjaśniano im konieczność szkolenia zawodowego.

— Musicie prześcignąć czas, gdyż inaczej pozostaniecie w tyle. Większość majstrów z całym przekonaniem przystąpiła do szkolenia zawodowego. Postanowiono również dokształcić podmajstrów i zaawansować ich w przyszłości na majstrów.

Opieszali wzięli pod „obstrzał” grupa partyjna tow. Grzelaka. Grupa ta, zatrudniona w przedziałach, skrupulatnie badała przyczyny braków, wychwytywała błędy w produkcji. Brakarze byli „bezlitosni”: niejednemu z majstrów musiał wysłuchać słów gorzkiej krytyki. W wyniku jednak szkolenia zawodowego (przeszkolono 13 majstrów) oraz kontroli ze strony grupy partyjnej w ciągu ostatnich dwóch miesięcy nie tylko podskoczyła produkcja do 102 proc., lecz również obniżyła się ilość braków o 2,5 proc.

Jasna droga

Przypominacie sobie bohaterkę radzieckiego filmu „Jasna Droga”? Jej jasna droga — to droga twórczej pracy, podnoszenia poziomu ideologicznego i zawodowego, nieustannej nauki, która otwiera szerokie perspektywy awansu społecznego.

Na sali ZPB im. Dubois, gdzie zainstalowano nowe krosna polskiej produkcji, znajdziemy niejedną robotnicę, która kroczy śladami bohaterki radzieckiego filmu.

Nie śniło się np. zapewne nigdy 19-letniej Genowefie Miśnik, córce bezrolnego chłopca z Pujat, że uzyska tak wielkie możliwości nauki i awansu społecznego. Miśnik, której ojciec otrzymał z rąk władzy ludowej 3 ha ziemi, pracuje od pięciu miesięcy w tkalni. Kogoż to dawniej, w latach miedzywojennych, obchodził los zwykłej wiejskiej dziewczyny z zapadłych Pujat? A dziś — interesuje się nią troskliwie i organizacja partyjna i ZMP i rada zakładowa.

— Trzeba się uczyć, kol. Miśnik — namawiają życzliwie towarzysze. — Pragniemy, abyście wyrosły na dobrego fachowca — na inżyniera.

— Radzę Wam się zastanowić — mówi poważnym głosem tow. Trzeciak do czołowej tkaczki, Kazimieri Żbik. — Chcielibyśmy Was postać do Technicum Włókienniczego, żebyście zasiliły kadry naszej ludowej inteligencji.

Praca Kazimieri Żbik stanowi żywe potwierdzenie słów towarzysza Stalina; wypowiedzianych w 1935 r. na Wszechzwiązkowej Naradzie Stachanowców:

„Podstawą ruchu stachanowskiego było przede wszystkim gruntowne polepszenie materialnego położenia robotników. Życie stało się lepsze... Życie stało się wesejsze. A gdy życie jest we-

sole, to i praca idzie dobrze. Stąd wysokie normy wydajności”.

— Dawniej — oświadcza ob. Żbik — pracowałam na sześciu angielskich krosnach i zarabiałam 10 tys. zł. Dziś na 16 maszynach otrzymuję 29 tys. zł. (wg. starej waluty).

— W jaki sposób dochodzę do dobrych rezultatów pracy? Żaden to sekret. Ot, po prostu zabieram się wcześniej do pracy. Przygotowuję sobie maszyny, walczę do wymiany i wyciągam niepotrzebne nitki. Przy pomocy majstra Jencza puszczam maszyny na pełny bieg. To umożliwia mi osiągnięcie od 15 do 20 tys. wątków więcej.

Ma rację tow. Trzeciak, namawiając Kazimieri Żbik do nauki w Technicum. Ma rację, podobnie jak wówczas, gdy wysunął przed całą załogą tkalni konieczność przejścia na wieloletni kurs i przeszkolenia majstrów.

Dziś załoga tkalni nie tylko skutecznie walczy o wykonanie końcowych zadań pierwszego roku Planu 6-letniego, lecz, pewna sukcesu, podjęła samoradnie zobowiązanie wyprodukowania wielu tysięcy metrów tkanin ponad plan i dopomożeniu kłaczom zakładów pracy, odstających w produkcji.

Na frontonie budynku fabrycznego ZPB im. Dubois widnieje transparent: „Plan pierwszego roku Szesciolatki wykonany na dzień 23 grudnia”.

Ogromne litery zdają się żywym głosem przemawiać z czerwieni transparentu do każdego robotnika: „A ty co zrobiłeś dla wykonania planu?”

Załoga Zakładów im. Dubois posiada na tym odcinku poważne osiągnięcia. Specjalnie powołana przez załogę „trójka pracy” pomaga robotnikom uswać niedomagania, aby przyspieszyć termin wykonania planu.

Najpoważniejsze trudności w tkalni zostały przewyższone.

Majstrowie i tkaczki przekonali się, że przy stałym podnoszeniu kwalifikacji zawodowych można walczyć z czasem i prześcignąć go. Dociągają te możliwości ludzie tych zakładów, wyrażając swój twórczy, robotniczy entuzjazm do pracy — tysiącami metrów ponadplanowej produkcji.

Jan Adamowski.



Pracownice przygotowują wyścig z czasem do wykonania planu.



- 1) Czołowa tkaczka Kazimiera Żbik, która wykonała w listopadzie 178,6 proc. bazy, osiągając 99,3 proc. pierwszego gatunku.
- 2) i 4) Dwie przodownice — tkaczka Maria Szyczyk i prządka Leokadia Owczarek.
- 3) Wybitny majster tkacki Stanisław Wałęski, odznaczony dwukrotnie odznaką „Przodownika Pracy”.
- 5) Tkaczka Emilia Godalik, wykonująca przeciętnie 102 proc. bazy.
- 6) „Drojką pracy” — tow. Józef Krzywański. Helena Kruszewska i ZMP-owiec Edward Olszewski — analizuje jakość wyprodukowanej przędzy.

(Do reportażu obok).

PRZYWRÓCENIA POKOJU W AZJI

i przestrzegania porozumień międzynarodowych — domagają się przedstawiciele ZSRR i Chin Ludowych w ONZ

NOWY JORK (PAP). — W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad t. zw. skargą o „interwencje Chińskiej Republiki Ludowej w Korei”.

Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Indii, Rau, który w imieniu grupy delegacji wniósł dwa nowe projekty rezolucji.

W pierwszym projekcie, złożonym w imieniu 13 państw zawarta jest prośba, by zostały natychmiast pozostawione kroki w kierunku zapobieżenia rozszerzeniu się konfliktu koreańskiego na inne rejon i oraz w kierunku przerwania działań wojennych w samej Korei z tym, że następnie zostanie podjęta akcja dla pokojowego rozwiązania istniejących konfliktów, zgodnie z zasadami i celami ONZ.

Drugi projekt rezolucji, złożony w imieniu także grupy państw z wyłączeniem Filipin zaleca, by Zgromadzenie Ogólne zwróciło się do grupy delegatów z prośbą, by zebrał się on możliwie najszybciej i opracował wniosek w sprawie osiągnięcia w myśl intencji ONZ porozumienia na Dalekim Wschodzie. Rau zaproponował, by wspomniana grupa delegatów składała się z przedstawicielami ZSRR, USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Indii i Egiptu.

Następnie przedstawiciel Indii zakomunikował Komisji Politycznej wyniki swych rozmów z bawącym w Nowym Jorku przedstawicielem Centralnego Ludowego Rządu Chin — Wu Hsiu-czuanem. Według oświadczenia Rau'a przedstawiciel Chin zapowiedział, że Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej nie pragnie wojny, lecz pokojowego rozwiązania konfliktu koreańskiego, jest jednak mocno zaniepokojony akcją amerykańskich sił zbrojnych w pobliżu granicy Chin. Rau dodał, że przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej podniósł również problem Tajwanu, znajdującego się obecnie pod okupacją amerykańskich sił zbrojnych.

Przedstawiciel Indii zakomunikował przedstawicielowi Centralnego Rządu

Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, że zdaniem rządu Indii — problem Tajwanu powinien być rozstrzygnięty na podstawie porozumień w Kairze i Poczdamie, określających tę wyspę jako część integralną terytorium Chin.

Rau postawił wniosek, by Komisja Polityczna przystąpiła natychmiast do dyskusji nad dwoma wspomnianymi projektami rezolucji. Wnioskowi temu sprzeciwił się delegat Białorusi Kisieliew, oświadczając, że pragnie wypowiedzieć się w ramach dyskusji, zapoczątkowanej dnia poprzedniego na temat „skargi przeciwko Chińskiej Republice Ludowej”. Kisieliew zaproponował, by dwa projekty wniesione przez Rau'a były dyskutowane nieco później. Przewodniczący Komisji zgodził się ze słusznym zdaniem Kisieliewa i udzielił mu głosu.

W przemówieniu swym delegat Białorusi zdemaskował prawdziwego agresora w Korei — imperializm amerykański i stanowczo potępił próby obciążenia Chin Ludowych mianem agresora. Kisieliew przypomniał, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy Chińska Republika Ludowa zarejestrowała przez amerykańskie siły zbrojne granicę Chin, mordowania obywateli chińskich i niszczenia chińskiej własności. Kisieliew podkreślił, że głównym celem agresji amerykańskiej w Korei jest nie Korea, lecz Chiny oraz cała Azja.

Po przemówieniu Kisieliewa i krótkiej dyskusji na temat dalszego porządku obrad, Komisja Polityczna przy-

stała do dyskusji nad projektem rezolucji 13 państw. Projekt ten spotkał się z krytyką przedstawiciela Grecji oraz z poparciem delegatów Meksyku, Wielkiej Brytanii, Egiptu i USA. Delegat Syrii postawił wniosek o natychmiastowe głosowanie nad tym projektem. Wniosek syrijski spotkał się jednak ze sprzeciwem delegata radzieckiego Malika, który zażądał bardziej wyczerpującej dyskusji na tak ważny temat. Zdaniem Malika podzielił przewodniczący Komisji Politycznej, wobec czego delegat syrijski wycofał swój wniosek. Na tym posiedzeniu Komisji Politycznej zostało odroczone.

W dalszym ciągu obrad przewodniczący F. Albekier. Udziela on głosu sekretarzowi generalnemu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Marynarzy i Dokerów Andre Fressinet, który w obszernym referacie omawia dotychczasowe osiągnięcia Zrzeszenia i poszczególnych związków oraz zadania Zrzeszenia na przyszłość. Przemówienie Andre Fressineta zebrani przyjmują owacyjnie.

Na salę wchodzi następnie delegacja polskich marynarzy, która w ręku prezydium piękny upominek w postaci modelu największego polskiego statku pasażerskiego MS „Batory”.

Długotrwałymi oklaskami witają



Szeroko reklamowane przez amerykańskich napastników natarcie w Korei runęło z trzaskiem. Liczącym na szybkie zwycięstwo najedźdźcom przyszło zamiast tego doświadczyć mocy uderzeń koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników.

Przyjazne współdziałanie dwóch milijonów narodów — to szlachetny temat dla artysty. „Wspólnymi siłami wykończymy wrogą” — tak brzmiał tytuł przedstawionego powyżej wynownego rysunku chińskiego artysty Mi Gu, zamieszczonego w dzienniku szanghajskim „Tsefanbiao”.

MARYNARZE I DOKERZY

w pierwszym szeregu walki o pokój

Obrady Komitetu Administracyjnego w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — W mocnych stanowczych słowach przedstawił wiceprezesa marynarzy i dokerów Andre Fressinet, który w obszernym referacie omawia dotychczasowe osiągnięcia Zrzeszenia i poszczególnych związków oraz zadania Zrzeszenia na przyszłość. Przemówienie Andre Fressineta zebrani przyjmują owacyjnie.

Na salę wchodzi następnie delegacja polskich marynarzy, która w ręku prezydium piękny upominek w postaci modelu największego polskiego statku pasażerskiego MS „Batory”.

Długotrwałymi oklaskami witają

zebrani wchodzącego na mównicę delegata marynarzy i dokerów chińskich Cziu-kinga, który następnie w obszernym referacie omawia sytuację dokerów i marynarzy Azji i Australii.

Po referatach p. Fressineta i p. Cziu-kinga rozpoczęła się dyskusja. Przewodniczący, jako pierwszemu w dyskusji, udziela głosu delegatowi dokerów i marynarzy USA p. Emmet Maquire.

Mówca obrazuje krwawy terror i potworne represje wymierzone przeciw działaczom związkowym przez rząd USA i towarzysza okrętowe.

Następnie zabiera głos delegat Czechosłowacji Paweł Oravac.

W dalszym ciągu obrad przewodniczący przedstawiciel Chin Ludowych Cziu-king, który za prasa do prezydium przybył na obrady; przewodniczącego Związku Dokerów ZSRR, wiceprzewodniczącego Zrzeszenia — W. Wawilina oraz przedstawiciela dokerów australijskich J. Healy, Członkowie Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia owacyjnie, długo niemiłkającymi oklaskami, witają przybyłych.

Następnie w skład Zrzeszenia przyjeżdżają delegacje z Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Kuby, Związku Franc. Transportu Morskiego Kolumbii oraz Związku Kucharzy Portowych w San Francisco.

W imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Włóknarzy i Odzieżowców, którego siedziba znajduje się w Warszawie, serdecznie powitał uczestników obrad sejmik Komitetu Administracyjnego sekretarz generalny Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców — Aleksander Barski.

W dalszym ciągu przemawiali: Koman Descalu (Rumunia), Herbert Litke (NRD), Peter Anderson (Dania), Jerzy Pontikos (Grecja), Marina de Stefano (Włochy) i wielu innych.

Naród niemiecki pragnie jedności

Apel CDU do ludności Trizonii

BERLIN (PAP). — Komitet Centralny Chrześc. Unii Demokratycznej (CDU) wystosował do ludności Niemiec i Trizonii apel, wzywający do zjednoczenia Niemiec na bazie uchwał Konferencji Praskiej Ministrów Spraw Zagranicznych ośmiu państw i propozycji, zawartych w liście premiera Grotewohla do kanclerza Adenauera.

Każdy uczołwy Niemiec — głosi apel — pragnie z całego serca wszechścia rokowań między Niemiec-

ką Republiką Demokratyczną i Trizonią. Los narodu koreańskiego jest bowiem dla wszystkich Niemców groźną przestroga przed strasznymi konsekwencjami, jakie wywołają się przedłużające się rozbiście i ch kraju.

Ważną pracą Polskich Linii Lotniczych LOT i sytuacją polityczną w Polsce.

Gdy pewnego razu mjr. Dobree-Bell zauważył na płycie startowej samolot radziecki, zaczął wypytywać świadka o szczegóły dotyczące tego typu samolotów i zaprosił go do swego mieszkania w Zalesiu.

Tam mjr. Dobree-Bell prowadził z Majewskim towarzyską rozmowę, która przeszła z czasem na tematy związane z sytuacją międzynarodową, z działalnością podziemia w Polsce, a wreszcie z wywiadem. Mjr. Dobree-Bell oznajmił świadkowi, że jego zdaniem „rozpracowanie” militarnie Związku Radzieckiego jest bardziej korzystne i skuteczniejsze od jakiegokolwiek zbrojenia.

PROKURATOR: Co mówił mjr. Dobree-Bell na temat rozpracowywania dziedziny militarnej w Polsce?

SWIADEK: Mówił, że wobec tego, iż w Polsce operujemy się na metodach organizacyjnych Armii Radzieckiej — to jeśli rozpracujemy organizację wojskową w Polsce — będziemy mieli tym samym rozpracowaną organizację Armii Radzieckiej.

PROKURATOR: Czy Dobree-Bell w swoich uwagach, dotyczących przygotowań do konfliktu, mówił również o zagadnieniu użyczenia Niemiec Zachodnich?

SWIADEK: Tak jest. Mjr. Dobree-Bell pytał mnie, jakby zareagowało społeczeństwo polskie, gdyby armia zachodnia — niemiecka — wkroczyła na terytorium polskie. Odpowiedziałem mu, że Polacy walcząliby. Na to Dobree-Bell oświadczył, że byłoby to nieludzkie, ponieważ — jak mówił — tutaj nie chodzi o interesy

wał się pracą Polskich Linii Lotniczych LOT i sytuacją polityczną w Polsce.

Gdy pewnego razu mjr. Dobree-Bell zauważył na płycie startowej samolot radziecki, zaczął wypytywać świadka o szczegóły dotyczące tego typu samolotów i zaprosił go do swego mieszkania w Zalesiu.

Tam mjr. Dobree-Bell prowadził z Majewskim towarzyską rozmowę, która przeszła z czasem na tematy związane z sytuacją międzynarodową, z działalnością podziemia w Polsce, a wreszcie z wywiadem. Mjr. Dobree-Bell oznajmił świadkowi, że jego zdaniem „rozpracowanie” militarnie Związku Radzieckiego jest bardziej korzystne i skuteczniejsze od jakiegokolwiek zbrojenia.

PROKURATOR: Co mówił mjr. Dobree-Bell na temat rozpracowywania dziedziny militarnej w Polsce?

SWIADEK: Mówił, że wobec tego, iż w Polsce operujemy się na metodach organizacyjnych Armii Radzieckiej — to jeśli rozpracujemy organizację wojskową w Polsce — będziemy mieli tym samym rozpracowaną organizację Armii Radzieckiej.

PROKURATOR: Czy Dobree-Bell w swoich uwagach, dotyczących przygotowań do konfliktu, mówił również o zagadnieniu użyczenia Niemiec Zachodnich?

SWIADEK: Tak jest. Mjr. Dobree-Bell pytał mnie, jakby zareagowało społeczeństwo polskie, gdyby armia zachodnia — niemiecka — wkroczyła na terytorium polskie. Odpowiedziałem mu, że Polacy walcząliby. Na to Dobree-Bell oświadczył, że byłoby to nieludzkie, ponieważ — jak mówił — tutaj nie chodzi o interesy

Macki szpiegów brytyjskich sięgały do Łodzi

Były fabrykant — Geyer na usługach angielskiego wywiadu

Łódź. — W toku dalszej rozmowy, w czasie której do mieszkania Dobree-Bella przybył również członek ambasady brytyjskiej Sneddon — mjr. Dobree-Bell zwrócił się do świadka z prośbą o dostarczenie wykazów startów i lądowań samolotów radzieckich, które to wykazy Majewski dostarczył później mjr. Dobree-Bell. W tej części rozmowy brał już żywy udział Sneddon, który wypytywał świadka o ilość samolotów w polskich liniach lotniczych LOT.

„Pan Sneddon — mówił świadek — polecił mi, abym zaczął się aktywnie obracać w środowisku partyjnym ze względu na to, że będzie to maskowało moją pracę wywiadowczą, i poza tym, dlatego, że władze mojej z terenu partyjnego są dla niego bardzo ważne”.

Świadek Majewski zaznacza, że podczas dalszych przyjęć u Dobree-Bella, w których brał również u-

dział, żona majora i Turner — był gościnnie podejmowany, częstowany wódką, a następnie prowadzony z nim rozmowy, w czasie których udzielał informacji szpiegowskich.

„Podczas jednego ze spotkań — kontynuuje zeznania świadek — wspominałem majorowi o moim pobycie w Anglii i o tym, że miałem w Londynie atelier artystyczne przy ulicy Bedford Garden. Major Dobree-Bell oświadczył również, że miał na tej ulicy jakąś kochankę — Austriaczkę i zdecydował, że nazwa tej ulicy, która obydwoim nam najsuwa wspomnienia, będzie hasłem naszych kontaktów”.

Świadek zeznaje również, że mjr. Dobree-Bell miał zainstalowaną w swoim mieszkaniu radiostację. Rozprawa trwa.

Remilitaryzacja Japonii

z woli Mac Arthura

PEKIN (PAP). — Jak donoszą z Tokio, Mac Arthur wydał niedawno rozkaz premierowi Jozsida przygotowania ustawy o służbie wojskowej.

W końcu października japońskie ministerstwo spraw zagranicznych przedstawiło Mac Arthurowi tzw. „pierwsze sprawozdanie o utworzeniu armii japońskiej jako części składowej wojsk Narodów Zjednoczonych”. Sprawozdanie wskazuje, że odbudowa japońskiej armii dokonuje się pod kierownictwem b. oficerów armii japońskiej, których w swoim czasie dotknęła czystka.

wał się pracą Polskich Linii Lotniczych LOT i sytuacją polityczną w Polsce.

Gdy pewnego razu mjr. Dobree-Bell zauważył na płycie startowej samolot radziecki, zaczął wypytywać świadka o szczegóły dotyczące tego typu samolotów i zaprosił go do swego mieszkania w Zalesiu.

Tam mjr. Dobree-Bell prowadził z Majewskim towarzyską rozmowę, która przeszła z czasem na tematy związane z sytuacją międzynarodową, z działalnością podziemia w Polsce, a wreszcie z wywiadem. Mjr. Dobree-Bell oznajmił świadkowi, że jego zdaniem „rozpracowanie” militarnie Związku Radzieckiego jest bardziej korzystne i skuteczniejsze od jakiegokolwiek zbrojenia.

PROKURATOR: Co mówił mjr. Dobree-Bell na temat rozpracowywania dziedziny militarnej w Polsce?

SWIADEK: Mówił, że wobec tego, iż w Polsce operujemy się na metodach organizacyjnych Armii Radzieckiej — to jeśli rozpracujemy organizację wojskową w Polsce — będziemy mieli tym samym rozpracowaną organizację Armii Radzieckiej.

PROKURATOR: Czy Dobree-Bell w swoich uwagach, dotyczących przygotowań do konfliktu, mówił również o zagadnieniu użyczenia Niemiec Zachodnich?

SWIADEK: Tak jest. Mjr. Dobree-Bell pytał mnie, jakby zareagowało społeczeństwo polskie, gdyby armia zachodnia — niemiecka — wkroczyła na terytorium polskie. Odpowiedziałem mu, że Polacy walcząliby. Na to Dobree-Bell oświadczył, że byłoby to nieludzkie, ponieważ — jak mówił — tutaj nie chodzi o interesy

wał się pracą Polskich Linii Lotniczych LOT i sytuacją polityczną w Polsce.

Gdy pewnego razu mjr. Dobree-Bell zauważył na płycie startowej samolot radziecki, zaczął wypytywać świadka o szczegóły dotyczące tego typu samolotów i zaprosił go do swego mieszkania w Zalesiu.

Tam mjr. Dobree-Bell prowadził z Majewskim towarzyską rozmowę, która przeszła z czasem na tematy związane z sytuacją międzynarodową, z działalnością podziemia w Polsce, a wreszcie z wywiadem. Mjr. Dobree-Bell oznajmił świadkowi, że jego zdaniem „rozpracowanie” militarnie Związku Radzieckiego jest bardziej korzystne i skuteczniejsze od jakiegokolwiek zbrojenia.

PROKURATOR: Co mówił mjr. Dobree-Bell na temat rozpracowywania dziedziny militarnej w Polsce?

SWIADEK: Mówił, że wobec tego, iż w Polsce operujemy się na metodach organizacyjnych Armii Radzieckiej — to jeśli rozpracujemy organizację wojskową w Polsce — będziemy mieli tym samym rozpracowaną organizację Armii Radzieckiej.

PROKURATOR: Czy Dobree-Bell w swoich uwagach, dotyczących przygotowań do konfliktu, mówił również o zagadnieniu użyczenia Niemiec Zachodnich?

SWIADEK: Tak jest. Mjr. Dobree-Bell pytał mnie, jakby zareagowało społeczeństwo polskie, gdyby armia zachodnia — niemiecka — wkroczyła na terytorium polskie. Odpowiedziałem mu, że Polacy walcząliby. Na to Dobree-Bell oświadczył, że byłoby to nieludzkie, ponieważ — jak mówił — tutaj nie chodzi o interesy

NA FRONCIE KOREAŃSKIM

Sztab Mac Arthura wprowadził ostatnio bardzo ostrą cenzurę wiadomości i doniesień z frontu koreańskiego, dlatego też informacje korespondentów zachodnich stały się skąpe i lakoniczne. Wszystkie jednak napytujące z Korei doniesienia potwierdzają zgodnie, że cała północna część półwyspu została już oswobodzona od wojsk napastniczych, a linie ich tylnych straż znajdują się obecnie na południe od 38 równoleżnika.

W Korei północnej jedynie przyczółek frontowy Hamhung zajęty jest jeszcze przez oddziały Mac Arthura.

Zgromadziły się tu resztki kilku dywizji amerykańskich i lisymanowskich, rozgromionych na północ od Hamhung. Te niedobitki znajdują się pod silnym naciskiem wojsk ludowych, które zamknęły pierścień okrążeń. Pod Hamhung stoją okręty angielskie przeznaczone do ewakuacji oddziałów, którym ewentualnie uda się wydostać z okolic. Już dzisiaj można powiedzieć, że Hamhung stanie się dla Mac Arthura koreańską Dunkierką.

Po zajęciu Phenianu oraz położono go na południo-zachód od stolicy por-

tu Hedzu, wojska ludowe posuwają się naprzód szerokim frontem, ścigając cofającego się pospiesznie nieprzyjaciela. W środku półwyspu, po obu stronach 38 równoleżnika i w rejonie Seulu notowana jest ożywiona działalność oddziałów partyzanckich. W rejonie Czouan nastąpiło połączenie się regularnych wojsk armii ludowej z partyzantami. Według źródeł amerykańskich silne koncentracje oddziałów ludowych zauważono w rejonie Tokran, liczon oraz w rejonie Sariwon.

Komunikaty amerykańskie podkreślają w ostatnich dniach wzmożoną działalność lotnictwa północno-koreańskiego oraz silne grupowanie artylerii przeciwlotniczej w rejonie wyzwoleonego Phenianu.

O rozmiarach ostatniej klęski, poniesionej przez wojska napastnicze w wyniku kontrofensywy Armii Ludowej, świadczy cyfra strat amerykańskich. Znanymi publicysta — Drew Pearson oblicza je na 25.000 ludzi — w zabitych, rannych i jeńcach. Do tego dodać jednak trzeba co najmniej drugie tyle strat w szeregu oddziałów lisymanowskich i różnych formacji satelickich (tak np. brygada tu raska, licząca ok. 5.000 ludzi, została całkowicie zniszczona). Nie będzie więc przesadą twierdzenie, że napaści nieży wojska Mac Arthura straciły ogółem połowę swego stanu liczebnego.

Co do dalszego rozwoju wypadków na froncie koreańskim warto przytoczyć głos komentatora wojskowego nowojorskiego dziennika „Daily Com pass” — Wernera, który twierdzi, że w razie dalszego trwania ofensywy Armii Ludowej utworzenie i ustalenie nowej linii obronnej przez wojska Mac Arthura nie jest możliwe. Wojskom tym, pisze Werner, pozostają dwie ewentualności: 1) albo zupełna ewakuacja Korei, albo też 2) ograniczenie się do obrony paru przyczółków portowych na półwyspie. Werner twierdzi, że praktycznie tylko tę pierwszą ewentualność należy brać pod uwagę. Ze swej strony dodamy, że opinie Wernera podziela znaczna liczba publicystów i korespondentów zachodnich. (Bo.)

Na marginesie

Brylantowa afera

Gdy przed czterema laty p. Georges Bidault, przywódca francuskiej partii klerikalnej (MRP) występował w związku z inżynierem, bliźni i dalsi jego znajomi nadsłuchiwać nie mogli hoinośći obliwieńca, który ofiarował pannie młodej — jako prezent ślubny — garnitur brylantowy wartości 15 milionów franków (!). Bo istotnie, lotyby mógł przypuszczać, że p. Bidault, z nacodu skromny nauczytel historii, dysponuje takimi sumami?!

Żródła hoinośći p. Bidault znane były jednak ówczesnemu premierowi de Gaulle'owi i jego najbliższemu. Jako b. przewodniczący Narodowej Rady Ruchu Oporu z czasów okupacji, p. Bidault był w posiadaniu potężnych rezerwatów pieniężnych, należących do Rany — i w ferworze miłosnym wymienił je na brylanty dla narzeczonej.

De Gaulle, wiedząc o tym wszystkim, postanowił zabić w niej szantaż polityczny. Przysiękł panu Bidault milczenie pod warunkiem, że jego partia dostosuje się politykę do planów i zamiarów realnej klki gaulistowskiej. Transakcja doszła do skutku: partia p. Bidault skłerecia gwałtownie na prawo i stała się jednym z filarów imperializmu amerykańskiego na terenie Francji.

Przez cztery lata wszystko szło, jak po maśle. Ostatnio jednak przywódca MRP zauważył, że p. Bidault zaczyna sobie b. samowolnie z fundusami partyjnymi, traktując je niby swoją własnością. Zaczęła się gruba awantura, zażądano od p. Bidault wyjaśnień i tłumaczeń, a przy okazji wspomniano mu też owe stare „ślubne” grzechy. I tym sposobem brylantowa afera stała się tajemnicą publiczną.

Ministrowie reakcji francuskiej starają się, jak mogą, by nazwiska ich nie zniknęły ani na chwilę z rubryki „kroniki skandalicznej”. Nie skończyła się jeszcze słynna „afera generalna”, w której miał palce Moch przy udziale paru swych ministerialnych kolegów, a na porządku dziennym zjawia się już nowy skandal, z b. premierem p. Bidault w roli bohatera. „Wszystkie te brudy — krądożne, przekupstwa, korupcja itp — charakterystyczne wierne moralno-polityczne oblicze burżuazji francuskiej, która przesła, dodajmy bezstronnie, nie jest ani gorsza ani lepsza od burżuazji polskobolszewickiego inweza kram... B. D.

Czynny udział duchowieństwa Łodzi

w realizacji uchwał Kongresu Pokoju

Jak już o tym onegdaj donosiliśmy, w odbywającej się obecnie akcji zaznajamiania najszerszych mas społeczeństwa z doniosłymi postanowieniami II Światowego Kongresu Pokoju — liczny udział bierze polskie duchowieństwo.

W dniu 13 bm. odbyło się już drugie z kolei w naszym województwie spotkanie księży, sióstr i braci zakonnych oraz świeckich działaczy katolickich — z delegatami, którzy na warszawskim Sejmie Pokoju reprezentowali duchownych miasta Łodzi.

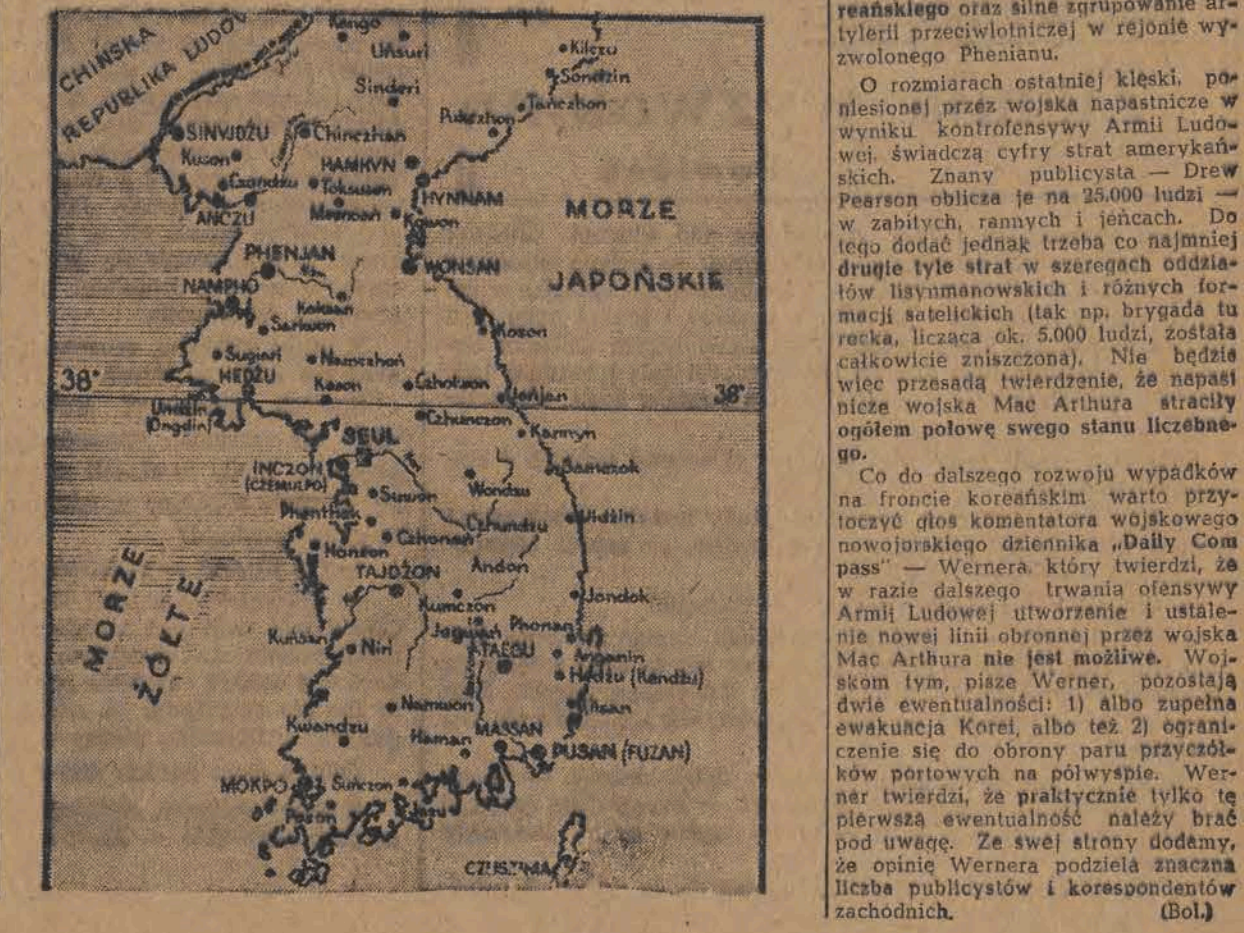
Gościnnymi biskupami było przyjęte przez zebranych sprawozdanie z Kongresu, a zwłaszcza te jego momenty, w których mowa o tym, że pokój jest niepodzielny, że bezpieczeństwo świata jest największym dobrem ludzkości, że walka o jego utrzymanie jest obowiązkiem każdego uczelnego człowieka, bez względu na kolor skóry, przekonania religijne i poglądy polityczne. Obaj referenci, zarówno ks. Litewka jak i ks. Pasternak, podkreślali z naciskiem konieczność czynnego udziału duchowieństwa w rozpiomianianiu woli obrony pokoju wśród szerokiego rzeszy wernych, wśród całego społeczeństwa.

„Nie tylko z ambony — oświadczył w dyskusji ks. Westrychowski

— ale również w prywatnych rozmowach, na zebraniach publicznych, w czasie zajęć szkolnych winniśmy nieustannie krzewić wielkie idee Kongresu, które są wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźniego, wyrazem braterskiej łączności narodów przeciw grozie i nieszczęściom nowej wojny”.

Wszyscy mówcy akcentowali, iż uchwały Kongresu stanowią nowy etap w walce o utrwalenie pokoju. Dlatego też zadaniem księży jest zajęcie aktywnej postawy w ich pracy duszpasterskiej nad przeniesieniem uchwał kongresowych, które do tej walki zagrzewają i uzbrajają.

Na zakończenie obrad została podjęta, wśród oklasków, rezolucja, w której m. innymi czytamy: „My, księża, siostry i bracia zakonnicy oraz świeccy działacze katolicki z terenu Łodzi, po zapoznaniu się z treścią doniosłych uchwał II Światowego Kongresu Pokoju — oświadczamy, iż są one zdolne zapewnić rozpanowanie nowej pogodzi wojennej i utrwalicie tak upragni — y przez nas wszystkich pokój. Dlatego też całym sercem popieramy postanowienia kongresowe, zobowiązując się krzewić wśród rzesz katolików i całego społeczeństwa zdecydowane przekonanie o konieczności walki o pokój i wzmożenia wysiłków dla odbudowy naszego kraju...”





WAŻNIEJSZE TELEFONY:

- 22 — Pow. Kom. M. O.
- 31 — Pow. Rada Narodowa
- 32 — Pow. Zakł. Elektryczny
- 33 — Miejski Posterunek MO
- 41 — Straż Pożarna
- 50 — Miejska Rada Narodowa
- 102 — Prezydium Pow. Rady Narodowej
- 91 — Urząd Zdrowia
- 20 — Szpital Powiatowy
- 108 — Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemnych, ul. Narutowicza 20
- 34 — Ubezpieczalnia Społeczna
- 7 — Walenta, Apteka
- 52 — Chacińska, Apteka
- 106 — Apteka „Pod Orłem”
- 90 — Pogotowie Sanit. PCK

Usprawnić zaopatrzenie wsi w województwie łódzkim

Zaopatrzenie świata pracy miast i wsi w artykuły pierwszej potrzeby — to jedno z najważniejszych zadań handlu społecznego. Aby zadaniu temu sprostać, sieć dystrybucyjna na wsi musi być planowo rozmieszczona, ponadto zaś asortyment towarowy winien być dostosowany do potrzeb mieszkańców zamieszkałych w rejonie punktu dystrybucyjnego.

Kiedy handel na wsi skupiał się w rękach prywatnych, kapitalistom nie zależało na dostosowaniu punktu sprzedaży do potrzeb ludności, a tylko na obrotach i wynikających z tego zyskach. Obecnie, w naszym ustroju — całość życia gospodarczego ujęta jest planem, a zatem rozmieszczenie na wsi punktów dystrybucyjnych handlu społecznego musi być planowe.

Sklepy prywatne przed wojną zaopatrywały biedotę wiejską w

towary po wysokich cenach, mając na względzie jedynie własne korzyści. Nie zaopatrywały wsi w towary pierwszej potrzeby mało opłacalne dla handlującego z powodu niskiej marży zarobkowej. Dopiero po dojściu do władzy robotników i chłopów, stan rzeczy zmienił się całkowicie, a sieć sklepów jest rozmieszczana planowo i dysponuje asortymentem towarowym, uwzględniającym potrzeby mieszkańców wsi.

W grudniu 1949 roku istniało w naszym województwie 179 uspołecznionych hurtowni, prywatnych w tym czasie było 12. W sierpniu 1950 r. — hurtowni uspołecznionych było już 213. Poważny wzrost handlu uspołecznionego na obszarze woj. łódzkiego zaznaczył się również w sprzedaży detalicznej. Jeszcze w roku 1949 uspołecznionych sklepów było zaledwie 1369. Na 1 grudnia tegoż

roku ilość sklepów uspołecznionych wzrosła do 2.629, na 1. 8. 1950 roku — sklepów uspołecznionych było już 3.240. Nastąpił poważny, bo dwukrotny wzrost punktów sprzedaży detalicznej na wsi. Jeszcze w roku 1948 było zaledwie 1.075 wiejskich sklepów spółdzielczych, zaś w roku 1950 — jest ich już 2.383.

W roku bieżącym spółdzielczość samopomocowa uruchomiła dużą ilość masarni, piekarni, sklepów tekstylnych, sklepów z artykułami żelaznymi i gospodarstwa domowego.

Mimo poważnych osiągnięć, w działalności Centrali Rolniczej Spółdzielni Samopomoc Chłopskiej istnieją jeszcze niedociągnięcia. Dają się zauważyć braki, wynikające z niedosć szerokiego asortymentu towarowego, braki w wyposażeniu technicznym niektórych piekarni, młeczarni i innych placówek. Nie wszędzie też został właściwie dobrany personel. Zadaniem CRS jest niedociągnięcia bez względnie usunąć, zaś poważną rolę w reorganizacji winny odegrać powiatowe i gminne rady narodowe, a szczególnie komisje handlu.

Często jeszcze daje się zauważyć na terenie wsi brak zainteresowania się komitetu członkowskiego rozdziałem zarówno artykułów tekstylnych, jak i innych. Usunięcie niedomagań, li tylko przez czynników administracyjnych handlu uspołecznionego — wymagałyby długiego czasu i nie może dać pożądanego efektu. Konieczne jest, by rady narodowe i ich komisje — których zadaniem jest zabezpieczenie interesów ludności pracującej — energiczniej podjęły do tego zagadnienia.

Na terenie naszego województwa w wielu sklepach zauważyć się daje nadmiar pewnych artykułów luksusowych z uszczerbkiem dla bardziej pożądanym. Otwiera się tu pole do działania komisji radnych, a także gminnych rad kontroli, powołanych przez ZSCh, które winny czuwać nad doborem asortymentu towarowego oraz nad tym, by masa towarowa przede wszystkim trafiała do rąk biedoty wiejskiej i średniorolnego chłopca, a nie do rąk spekulatorów lub bogaczy wiejskich.

Zdarza się często, że placówki uspołecznione nie nadsyłają w terminie zamówień lub też nie od-

Oświetlić Bloki w Wieluniu

Zamieszkał przy ulicach Gen. Świerczewskiego i Roosevelta w Wieluniu robotnicy od dłuższego już czasu żalą się na panujące tu wieczornymi ciemnościami, domagając się by dzielnicę Blok oświetlono. Zainstalowanie lamp jest konieczne. Bołaczkami mieszkańców Bloków winno się zainteresować Prezydium MRN w Wieluniu.

M. Szczepaniak
korespondent „Głosu”

Uroczysta akademie w Hucie Szkła w Skierniewicach

Akademie urządzona z okazji Mięsiąca Poglębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Hucie Szkła w Skierniewicach miała bardzo uroczysty przebieg. Po odśpiewaniu hymnów: radzieckiego i polskiego, referat na temat walki o pokój i Plan 6-letni wygłosił tow. M. Zwoliński, po czym rozpoczęły się występy artystyczne.

Zaznaczyć należy, że część artystyczną przygotowały pracownice huty.

Str.

Kobieta — racjonalizator

Zgierskie ZPO mają między innymi racjonalizatorami kobietę. Jest to tow. Helena Durczyńska, była majstrowa, a obecnie kierownik oddziału głównego. Informuje nas ona o tym, jak doszła do pomysłu swego wynalazku.

— W ramach zobowiązań ku czci Rewolucji Październikowej i I Polskiego Kongresu Obrońców Pokoju zobowiązałam się doszukać szwaczki mniej wykwalfikowane, — mówi Helena Durczyńska. W czasie szkolenia nasunęła mi się myśl zastosowania jakiegoś przyrządu, który by odznaczył miejsce guzika (przy koszulach na maszynach specjalnych) w czasie jego przyszywania i obrabiania dziurki. Dotychczas znakowanie miejsca przyszywania guzika i dziurki, odbywało się ręcznie, robiło to pięć specjalnie w tym celu zatrudnionych znakowaczek.

Dodatkowa rejestracja inżynierów i techników

W dniach 15—18 bm. odbędzie się dodatkowa rejestracja tych inżynierów i techników z terenu Łodzi i województwa, którzy z przyczyn ważnych nie dopełnili tego obowiązku w październiku br., kiedy ogłoszony był pierwszy termin rejestracji.

Rejestracja odbywać się będzie w lokalu NOT przy ul. Piotrkowskiej 102 codziennie od godz. 16 do 21, a w niedzielę od godz. 9 do 16.

Oszczędzajmy prąd elektryczny

W obecnym sezonie jesienno-zimowym po raz pierwszy po wojnie Zarząd Energetyki nie wprowadził ograniczeń w zużyciu prądu.

Nie zwalnia to jednak odbiorców od oszczędnego używania prądu. Takie prace, jak prasowanie żelazkami elektrycznymi, gotowanie na kuchenkach elektrycznych itp. wykonywane być powinny w godzinach porannych i popołudniowych.

Wszystkie gospodynie mogą używać prąd w godzinach rannych i popołudniowych bez żadnych ograniczeń. Nie powinny natomiast od zmroku do godziny 21 używać grzejników, bojlerów i kucharek.

Również zakłady pracy, instytucje i biura winny przestrzegać oszczędnego zużycia energii elektrycznej.

Nowe punkty sprzedaży węgla w Kutnie

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Kutnie, mając na uwadze usprawnienie zaopatrzenia ludności miasta w opał w okresie zimowym — uruchomiła w dn. 9. 12. 50 r. — 4 nowe punkty detalicznej sprzedaży węgla, a mianowicie: przy ul. Kiłińskiego Nr. 13, ul. 3-go Maja Nr. 54, ul. Warszaw. Przedm. Nr. 38 oraz w istniejącym dotychczas składzie hurtowym — przy ul. 1-go Maja Nr. 4.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, że w okresie przedświątecznym odbędzie się sprzedaż choinek — w wyżej wymienionych składach.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni na nazwisko Przyłuski Bolesław. 18229

SKRADZIONO legity. zw. zaw., Ligi Kobiet, TPPr i tramwajową na nazwisko Taczanowska Zofia. 18227



Zgłosiłam projekt mego pomysłu do klubu racjonalizatorów, aparat przeze mnie zaprojektowany został opracowany i zastosowany na guzikarce i dziurkarce. Przeprowadzona próba 14 dniowa dała wyniki bardzo dobre. Wydajność produkcji nie zmniejszała się, a przyspieszeniu uległo tempo pracy. Obecnie wynalazek mój zastosowany już jest na wszystkich maszynach.

Oglądamy maszynę i widzimy na każdej z nich aparatki, który wyznacza odległość przyszywania guzika lub zrobienia dziurki. Cieszę się — mówi tow. Durczyńska, że ja choć kobieta wnoślam pomysły, usprawniając produkcję w przemyśle odzieżowym. Przynosi on oszczędności wszystkim zakładom.

Prosimy towarzyszkę Durczyńską o wyjaśnienie w czynnikowi oszczędności uzyskane z zastosowania usprawnienia. Informuje nas, że uchwytą oszczędnością jest skierowanie do pracy w zespole taśmowym pracownic, które były poprzednio znakowaczkami. Dziś ich pracę zastąpiła maszyna; daje to miesięcznie w przybliżeniu około 2.500 złotych oszczędności.

Tak to racjonalizatorstwo i nowatorstwo przyspiesza wykonanie planów produkcyjnych i przynosi poważne oszczędności.

Cwikt.

W nagrodę za przodownictwo w skupie zboża chłopcy z Pelagii otrzymali radioodbiornik

Do odświeżonej udekorowanej świetlicy w gromadzie Pelagia, gminy Wodzierady, pow. łaskiego, w dniu 10 bm. przybywają chłopcy ze spółdzielni produkcyjnej Pelagia oraz pobliskich wiosek. Na wszystkich twarzach widać zadowolenie. A jest z czego. To oni przecież najlepiej w całym województwie wywiązali się z odstawy zboża w ramach planowego skupu. Ich gromadzie przypadła w nagrodę 7-lampowy radio odbiornik, ufundowany przez Łódzki Komitet Współzawodnictwa Pracy w Rolnictwie.

Uroczystość zagań przewodni-

czący spółdzielni produkcyjnej Pelagia, ob. Derbiszewski, który w krótkich słowach powitał zebranych i udzielił głosu wiceprezesa w Wojewódzkiego Zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej w Łodzi, tow. Dolecińskiemu, który wygłosił referat na temat udziału chłopów w walce o pokój. Przemówienie przerywano okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i Jego Wodza, Józefa STALINA oraz Prezydenta Bieruta.

Z rąk przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego ZSCh otrzymuje radioaparat przedstawiciel miejscowego koła ZSCh, ob. Krzemie-

niecki, który w krótkich słowach dziękuje za nagrodę.

Zabierając głos, przewodnicząca Koła Gospodyń, ob. Kozłowska powiedziała: — „Nasza spółdzielnia dzięki zespołowej pracy uzyskuje sukcesy produkcyjne, co przyczynia się do poprawy bytu jej członków. Dzięki spółdzielni produkcyjnej mamy możność zwalczania ciemnoty i zacofania wsi oraz likwidujemy analfabetyzm. Wszyscy członkowie spółdzielni budują dla siebie i swych dzieci lepszą przyszłość”.

— Dzięki zrozumieniu przez chłopów naszej gromady korzyści, płynących z planowego skupu zboża — mówi ob. Krzemieniecki — gromada nasza wywiązała się z nałożonego obowiązku. My chłopcy doskonale doceniamy i widzimy pomoc Państwa Ludowego. Dawniej nikt się nam nie interesował i nie myślał o tym, aby gdzieś w głuchej wsi ożwało się radio, niosące rozrywkę i kulturę”.

Nagroda, którą dziś otrzymaliśmy, — mówi ob. Niewczasowa, członek spółdzielni produkcyjnej — będzie dla nas bodźcem do dalszej intensywnej pracy”.

Ob. Cieślak powiedział: „Zespołową pracą przyczynimy się do szybkiej odbudowy naszego kraju i wykonania Planu Sześciolatniego oraz dla lepszej przyszłości naszych dzieci”.

Na zakończenie uroczystości wystąpił z pieśniami i tańcem zespół Uniwersytetu Ludowego z Huty Długoskiej.

Uroczystość ta długo pozostanie w naszej pamięci — mówią chłopcy gromady Pelagia. — Cieszymy się z otrzymania nagrody. Radioodbiornik zainstalujemy w świetlicy — słuchając będziemy ciekawych odczytów i pogadarek. Przyniesie on nam rozrywkę i na uke.

botniczej (remonty bieżące i kapitalne oraz perspektywy rozbudowy w Planie 6-letnim), dyskusja, podjęcie uchwały, rozpatrzenie spraw wniesionych na obrady przez ludność. Zebranie zakończone zostanie częścią artystyczną.

Partie polityczne, organizacje masowe i miejscowe społeczeństwo, przoszone są o jak najliczniejsze wzięcie udziału w zebraniu.

Obrady Prezydium PRN w Łęczycy odbędą się w Ozorkowskich ZPB

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łęczycy podaje do wiadomości, że w dniu 17. bm., o godzinie 10 rano, w świetlicy Ozorkowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Ozorkowie, odbędzie się zebranie społeczne, zorganizowane przez Prezydium PRN w Łęczycy. Porządek dzienny zebrania jest następujący: Sprawozdanie Prezydium PRN i MRN, Plan 6-letni na odcinku poprawy komunalnych warunków klasy ro-

botniczej (remonty bieżące i kapitalne oraz perspektywy rozbudowy w Planie 6-letnim), dyskusja, podjęcie uchwały, rozpatrzenie spraw wniesionych na obrady przez ludność. Zebranie zakończone zostanie częścią artystyczną.

Partie polityczne, organizacje masowe i miejscowe społeczeństwo, przoszone są o jak najliczniejsze wzięcie udziału w zebraniu.

Dobre wyniki szkolenia ideologicznego w Brzezińskich Zakładach Odzieżowych

W podniosłym i uroczystym nastroju odbyło się w dniu 9 bm. zakończenie szkolenia ideologicznego II stopnia w Brzezińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego.

W pięknie udekorowanej świetlicy zgromadziło się około 20 słuchaczy. Po powitaniu przez sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Kamińską tow. Cył rozpoczął egzaminowanie.

Odpowiedzi padały jasne i wyczerpujące, zwolna przeksztalcające egzamin w żywą, ogólną dyskusję. Było

widoczne, że kurs przerobiono dokładnie i że należąca każdy ze słuchaczy przyswoił sobie wykładany materiał.

„Poznanie zasad marksizmu-leninizmu — powiedział do uczestników kursu tow. Rypś, dyrektor zakładów — daje wam do ręki oręż, który umożliwi pokonanie wszelkich trudności i pozwoli wam wykonać przedterminowo i z nadwyżką Plan 6-letni, wielki plan budowy zębów socjalizmu w Polsce”.

Czesław Bereźnicki.

Władysław Rymkiewicz

47)

Ziemia wyzwolona Powieść

Gwar sprzecznych głosów wznosił się nad tłumem. Górował jednak nad gwarem donośny głos sekretarza: — Jedyną skuteczną drogą wydzwignięcia mas mała — i średniorolnych chłopów z nędzy, ciemnoty, wyzysku i panowania bogaczy i spekulatorów, jest uprawa zespołowa, która umożliwi najbardziej potrzebującym korzystanie z doskonałych maszyn i doprowadzi całą pracującą ludność wsi do zamożności i kulturalnych warunków życia. Skończycie!

Sekretarz zszedł z estrady, żegnany oklaskami jednych i złośczeniami innych.

— Ludzie! — krzyczał teraz Poncyliusz, usiłując przekrzyknąć gwar i wymachując rękami. — Pamiętajcie, co mówił Mikołajczyk...

— Cicho! — rozległy się głosy. — Cicho!

— Mikołajczyk — wywołał Poncyliusz, łypiąc złowrogo jedynym zdrowym okiem — mówił, że traktor bez te wały i rowy na żuławach nie przejedzie. Tu trzeba koni! Tak stało w gazecie. Sam czytałem. A jak obejdzie się bez traktorów, tak i obejdzie się bez kołchozów!

Haha! Wzawa zagłuszyła dalsze słowa mówcy. — Precz z Mikołajczykiem! — rozległy się krzyki. — Przegraliśmy wybory! Wójt Banaś wniósł rękę. — Teraz będzie mówił towarzysz Sarniuk!

— Co do tych rowów i wałów, obywatele — zaczął Sarniuk,

uśmiechając się dobrodusnie — to chcieliby z nas zrobić durniów. Ale my nie tacy głupi! Wiadomo, że traktor przez wał, ani przez rów nie przejedzie. Ale ja się pytam czy koł ciągnie plug, albo bronę po wale, czy po rowie? Ale, czy kto z was pracuje w konia po rowie? Niel! Więc, to jest tylko takie mikołajczykowski gadanie, żeby ludziami oczy mydlić. A teraz, co do tej uprawy zespołowej... Ja nie jestem rolnik, więc się na tym nie znam. Ale widzieliście sami, jak to my, robotnicy, pracowaliśmy zespołowo przy pompach. Zespołowo, a często i z waszą, chłopów, pomocą. I jakoś przedko odwodniłmy tę ziemię. Jaka stąd nauka?... A taka, że praca w gromadzie lepsza, niż w jedynce. Więc i co do uprawy zespołowej, to przekonacie się, jakie z tego będą korzyści. Bogaci gospodarze są temu przeciwni, ale wy ich nie słuchajcie, bo oni, co powiedzą, to skłamią.

Z grupy chłopów, zebranych dokoła byłego wójta Kurka podniósł się gniewny szmer.

Sarniuk zmarszczył czoło i nastroszył brwi. — Ja słów na wiatr nie rzucam!... Pamiętajcie, jak to było z powodzią na Popławach, kiedy to chcieli zamącić wam w głowie, że stacyjny pułk wodę z pompy w odwrotnym kierunku?... Od kogo wyszły te głupie pogłoski?

— Od Kurka! — odpowiedział ktoś na sali.

— Słusznie! — zgodził się Sarniuk. — Od Kurka!... Bo nasz dawny pan wójt jest wrogiem władzy ludowej, jest wrogiem rządu robotniczo-chłopskiego, i dlatego szczyż zamęt, żeby poderwać i osłabić znaczenie naszych rządów, naszych prac, że niby to nic nie potrafimy. A ponieważ chłop, niedostatecznie zorganizowany politycznie, wierzy tym bredniom.

Ponura cisza zawisła nad salą.

Z grupy chłopów, siedzących dokoła Kurka, rozległy się gniewne pochrzakiwania. — Miało być o powodziach, a nie o polityce!

(Dalszy ciąg nastąpi)

D-1-25569

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Km. 278-50. Komornik Sądu Grodzkiego w Kutnie, — M. Świkiewicz, mający kancelarię w Kutnie, ul. Sienkiewicza Nr. 21, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1950 r., o godz. 9 rano, w Kutnie, ul. Głogowiecka blok Nr. 9, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do dłużnika Walentego Sokołowskiego, składających się z szafy do garderoby i aparatu radioodbiornego oszacowanych na łączną sumę zł. 360.— Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

107